Nr. 176 Sobota 7 (20) lipca 1912 r. Rok VII.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata: W kraju 1.— 3.— 6.— 12.—
Za granicą 1.50 4.50 9.— 18.—
Za zmianę adresu 35 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

✝

Ś. P.

Władysław Lewandowski

Zmarł w Warszawie d. 9 (22) grudnia 1911 r.

Eksportacya zwłok ze stacyi Popielni P. Z. K. Ż. do Chodorkowskiego kościoła nastąpi dnia 9 (22) lipca r. b. Nabożeństwo zaś żałobne odbędzie się dnia 10 (23) lipca 1912 r., po którem odbędzie się złożenie zwłok w grobach rodzinnych na cmentarzu w Chodorkowie. O czem nieutulona w żalu Rodzina zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych.

3178

Sytuacya w Trypolitanii.

Krótkie a sprzeczne wiadomości z teatru walki w Trypolitanii, a przedewszystkiem brak stanowczych ruchów ze strony włoskiej, uporczywa lecz pozbawiona nadziei sukcesu obrona turecka, wszystko to przyczynia się do zmniejszenia owego zainteresowania, z jakiem przyjęto rozpoczęcie walki włosko-tureckiej. Rzekoma skłonność stron obu do zakończenia pokojowego orężnej rozprawy, sygnalizowana w ostatnich czasach jeszcze bardziej odwraca uwagę od pola walki w Afryce, chociaż tam przedewszystkiem szukać należy podstaw i pobudek do przerwania morderczych zapasów.

Rzadką sposobność zapoznania się z istotnym stanem rzeczy daje gruntowne studyum R. de Vandelbourga p. t. „Notes sur la guerre de Tripolitaine", napisane na podstawie osobistych obserwacyi i wrażeń korespondenta, zebranych na miejscu w Trypolitanii w ciągu ostatnich trzech miesięcy, a zamieszczone w ostatniej książce „Revue des deux Mondes".

Włosi—rozpoczyna swą pracę R. de Vandelbourg — wysadzili, jak wiadomo, w Trypolitanii na ląd 120,000 żołnierza. Od dnia rozpoczęcia kroków wojennych, w pierwszych tygodniach października 1911 r., zajęli porty: Trypolis, Homs, Dernę, Benghazi i Tobruk. Okupacya ta przyszła im z łatwością; od tego jednak czasu wojska włoskie pozostają na terenie trypolitańskim w bezczynności pod ochroną armat floty. Ani razu przez cały ten czas nie podjęto próby spotkania się z turkami w bitwie decydującej; ani razu nie zaatakowano obozu tureckiego w Azizie, znajdującego się na odkrytej zupełnie równinie niespełna o 40 kilometrów na południe od Trypolisu. Jak dotąd, akcya ściśle wojenna ograniczyła się wyłącznie do nieznacznych utarczek. Wskutek tego armia włoska, zmobilizowana na wybrzeżu, denerwuje się i demoralizuje; eskadra morska ponosić musi ciężkie trudy, by zachować swą pozycyę na morzu, celem ochrony wojsk lądowych. Obecnie, w miesiącach letnich, widmo cholery zagraża tak znacznemu agglomeratowi ludzi na niewielkim terenie.

Jak się zdaje, Włosi są zdecydowani pozostać nadal w defenzywie, tak, jak to czynili w ciągu wieków Hiszpanie w Maroku.

Tworzą oni obecnie łańcuch obwarowań dokoła Trypolisu, w mniemaniu, że gdy go ukończą, 25,000 żołnierza wystarczy do jego obrony. Bezczynność, tak systematyczna, bez wątpienia wynikać musi z opracowanego planu. Dla tego jednak, kto tego planu nie zna, jest ona niezrozumiała. Posiadania kraju nie uzyskuje się li tylko dekretem aneksyi. Należy przedtem zająć jego główne punkty strategiczne, doprowadzić przeciwnika do poddania, pobierać podatki, jednem słowem wykonywać akty zwierzchności!

Jakież są siły muzułmańskie, kiedy trzymają armię włoską w szachu?

Wojska regularne tureckie redukują się do nie więcej jak tysiąca żołnierzy, z których mniej więcej jedna trzecia część jest chora, i co najwyżej do 10 000 ochotników-tubylców z rozmaitych stron kraju. Przed kilku jeszcze miesiącami liczba ich była znacznie większa i może się znowu powiększyć po żniwach. Przybyli garamanci z Fezzanu, jeźdźcy z Airu, tuaregowie z Sahary uzbrojeni w lance. Coprawda potrzebowali więcej niż dwa miesiące czasu na odbycie tej drogi. Również i wszyscy trypolitańczycy, zamieszkali w Trypolitanii i zajęci tam w kopalniach i winnicach, po wypowiedzeniu wojny stawili się do apelu. Oddziały pięćdziesięciu do stu ludzi przekraczały codzień granicę Tunetanii. Sprzedawali wszystko, co posiadali, by się zaopatrzyć w broń i rynsztunek wojenny: dywany, klejnoty kobiet, nawet namioty. Również hojna była ofiarność na zebranie funduszu wojennego. Najubożsi fellahowie składali swego obola. Zebrały się w ten sposób sumy dość duże. Solidarność ogarnęła świat muzułmański od Arabii do Maroka. W ciągu miesiąca marca subskrypcya na cele Czerwonego Krzyża w samym okręgu tunetańskim przyniosła 120,000 franków.

Nie zbywa w obozie tureckim na broni i amunicyi. Przemytnicy z wysp Archipelagu greckiego, a jak opowiadają, nawet z Sycylii, zajęli się gorliwie ich dostarczaniem. Nie wszystkich przepuściła straż włoska, ale trzem czwartym udawało się i dotąd udaje zmylić czujność torpedowców włoskich. A już połowa dowozu byłaby wystarczająca. Turcy rozporządzają 6 000 karabinów Mausera. Prócz tego posiadają dość znaczną ilość karabinów Martini'ego, zabranych włochom. Broń ta jednak jest zbyt subtelna dla rąk niedoświadczonych. Tubylec, przybywający na teren wojny, niema czasu ani ochoty nauczyć się obchodzenia z nią. Nawet młodzi żołnierze, mówiący po francusku, urodzeni w Trypolisie, wolą swe strzelby myśliwskie od Mauserów. Martini również nie znalazł uznania: uważają, że kula jest za małego kalibru. Przy starciach na blizki dystans kula, która przeszyła pierś żołnierza, nie wywołała nawet krwotoku. Tubylec zatem woli się posługiwać swą zwykłą bronią. Widziałem też w rękach arabów więcej strzelb skałkowych, niż innych, również znaczną ilość muszkietów skałkowych. Przytem trypolitańczyk jest żołnierzem nieustraszonym. Okupuje mniejszą liczbę i niedostateczną broń odwagą wprost szaloną i imponującą pogardą śmierci. A przytem używać umie swych strzelb skałkowych po mistrzowsku. Na 80 metrów strzał jego nie chybia celu.

Turcy jednak na swoje nieszczęście pozbawieni są artyleryi. Posiadają kilka armat uprowadzonych z Trypolisu, które umieszczone są obecnie w szańcach w obozie Azizie. Armaty te dokazywały cudów z początkiem wojny. Fantastyczna artylerya kapitana Achmeda Chougru, złożona... z dwóch armat, trzymała w szachu armię włoską przez 45 dni! Zdobyła sobie legendarną sławę, nawet w Trypolisie.

Jakielkolwiek są jednak kwalifikacye osobiste walczących, kontyngent wojsk arabsko tureckich jest liczebnie słaby. Przyczyna jego słabości leży zresztą także w tem, że tubylcy stanowią element nieobliczalny. Naczelnicy oddziałów nie mogą przyjmować za nich odpowiedzialności. Ludzie ich przychodzą i odchodzą, kiedy chcą, i niepodobna utrzymać nad nimi dyscypliny. Jakiekolwiek wydarzenia rodzinne, sprawa osobista, uroczystość religijna są wystarczającym powodem opuszczenia obozu, i to nieraz w chwili, gdy są najpotrzebniejsi. Wprawdzie, o ile mogą, szukają zastępców, a także powracają sami chętnie, lecz ten brak organizacyi nie pozwala na rozwinięcie jakiejkolwiek akcyi regularnej. Zszeregowanie się lub rozproszenie tych oddziałów zależy poniekąd od przyczyn organicznych. Tubylec dzisiejszy zapatruje się na wojnę tak samo, jak libijczyk dawnych czasów, jak wogóle zawsze mieszkaniec Sahary. Wojna w jego pojęciu jest zawsze tylko walką doraźną, mającą mu zapewnić korzyści bezpośrednie. Brak ten wytrwałości i organizacyi jest jedną z cech najbardziej charakterystycznych.

W czasach normalnych, które są właściwie chroniczną wojną, za nieprzyjaciela uchodzi po prostu sąsiednie plemię, któremu się rabuje trzody, lub produkty żniwa. Przed kilku miesiącami w starciu pod Sciara-Sciat, kilka plemion zjednoczonych z sobą przeciw włochom zyskało w ich obozie obfitą zdobycz wojenną. Natychmiast po bitwie przyszło do kłótni o podział zdobyczy, która skończyła się krwawą wzajemną walką. Przykładów tego rodzaju jest wiele. Skądże więc w obecnej wojnie wziąćby się miało poczucie wspólnego ideału? Nienawiść muzułmanina do chrześcijanina jest na drugim planie.

Mówi się wiele o sekcie senussich i jej wszechpotężnym wpływie na fanatyzm muzułmański w Trypolitanii. Otóż ci, którzy dobrze znają stosunki, twierdzą, że wpływ ten, wyłącznie religijnej natury, nie sięga do spraw z dziedziny politycznej. Naczelnicy oddziałów z góry są zrezygnowani, iż ulegają obcej władzy. Turek był dla nich także obcym, a to, kto nad nimi panuje, jest im raczej obojętne. Trypolitańczycy nie przyjęli i panowania tureckiego bez opozycyi. W r. 1851 berberowie z Dżebel Gszian stawili zacięty opór wojskom tureckim, gdy te wkroczyły w ich góry. Obecnie przy inwazyi wojsk włoskich, tak obficie zaopatrzonych we wszystkie zasoby, wiele szczepów gotowych było poddać się bez oporu. Skłonne one były do uległości, zarówno przez niechęć dla panowania tureckiego, jak przez poczucie własnej słabości. Traktowani przez otomanów, jako „turcy czarni", nie mówiący tym samym językiem, z drugiej strony zręcznie pozyskiwani przez agentów włoskich — gotowi byli do wszelkich kompromisów.

Wtedy właśnie rozpoczęli swą działalność dowódcy tureccy o głośnych dziś nazwiskach: Ferad-bey, Enver-bey, Fetih-bey, Nechet-bey i wielu innych. Wstrząsnęli oni krajem i skupili dokoła siebie partyzantów na wszystko zdecydowanych. Straszliwe rzezie w Ain Zara, w których włosi, spładrowawszy oazy, poprzednio im oddane, niszczyć poczęli kraj ogniem i mieczem, urządzając prawdziwe hekatomby starców, niewiast i dzieci, rzezie te spowodowały, iż stan rzeczy zasadniczo się zmienił. Zjednoczyli się dawni wrogowie: turcy i arabowie, pozyskali dla siebie plemiona okoliczne, zbiegające się ze wszech stron, gotowe do rozpaczliwej walki.

Obecnie krajowcy uznali komendę oficerów tureckich. Nie znaczy to, by ich na ślepo słuchano. Rozkazy nie zawsze są wykonywane bez szemrania, zwłaszcza, gdy chcąc oszczędzać ludzi, usiłują poskromić zaciekłość walczących. Wkrótce może przyjść do tego, że ich roztropność poczytana będzie za tchórzostwo, i że w ich kieszeniach ludność zacznie się doszukiwać złota włoskiego. Dziś jeszcze mogą ją trzymać na wodzy obietnicami zwycięstw i obfitych łupów. Ale czy potrafią utrzymać ją do końca i czy nie zachodzi obawa, że ludność ta, znudzona i zniecierpliwiona oczekiwaniem, nie zwróci się przeciw nim?

W włoskim interesie leżałoby przecięcie szlaków łączących Trypolitanię z Tunetanią, by przerwać pochód karawan i przeszkodzić, po części przynajmniej, zaprowiantowaniu wojsk turecko-arabskich? Szlakiem tym idzie tygodniowo 6 do 8 tysięcy jucznych wielbłądów. W tym celu rzucili się na Zouarę, która miała służyć za podstawę dalszych operacyi. Jest to mały port na wschód od Trypolisu o 80 kilometrów od granicy tunetańskiej. Ale zdobycie Zouary tylekroć razy ogłaszane, nie jest dotychczas bynajmniej faktem dokonanym. Włosi bombardowali ją dotąd już z dziesięć razy, a jedyną ofiarą wśród oblężonych była mała dziewczynka, raniona w ramię odłamkiem granatu. Sama Zouara jest jednak dzisiaj kupą gruzów. Teren dokoła jest pobojowiskiem pocisków tak wielkich, jak głowy dzieci, według wyrażenia jednego z lekarzy tureckich. Większość ich jednak nie wybucha w piasku. Konfiguracya terenu ułatwia obronę. W ławicach piaskowych wybrzeża pociski ryją się w ziemi, nie przynosząc szkody. Obecnie na posterunku tym jest 150 żołnierzy tureckich i 1,000 tubylców. Armia ta pozostaje pod komendą Mehmeta Moussy, araba z Yemenu, wyniosłej postaci i niestrudzonej energii.

Żołnierz turecki regularny lub najemny, otrzymuje przez dzień kilogram mąki lub gruboziarnistego jęczmienia, z którego przyrządza sobie jadło na oliwie. Poza tem pobiera żołd 20 franków miesięcznie. Dla większej części tych żołnierzy żołd ten jest prawie karyerą. Ponieważ płacony jest dotąd regularnie, coraz więcej wolontaryuszy ściąga się do szeregów. Oficerom jednak zredukowano pensyę do trzech czwartych. Uczyniono im wprawdzie obietnicę, że po ukończeniu wojny reszta zostanie im wypłacona, ale w te obietnice nikt nie wierzy. Któryś z oficerów w rozmowie ze mną o sytuacyi wojska tureckiego, rzekł:

— Niewolnik swego obowiązku, oficer zawsze pozostanie w obozie. Ale żołnierze! Niech raz im nie wypłacą regularnie żołdu, a cała ta banda w tej chwili się rozproszy.

Uwaga jest słuszna. Nikt nie potrafi utrzymać bez końca tych nomadów w miejscu— zwłaszcza, gdy się nie biją. Z każdym dniem tracą nadzieję zdobycia łupu, więc już tylko żołd utrzymuje ich w obozie. Wskutek tego, po chwilowym napływie wolontaryuszy, w ostatnich czasach coraz częściej zachodzą wypadki dezercyi z szeregów. Wielu trypolitańczyków porzuciło obóz turecki i uciekło do kopalni lub winnic tunetańskich. Niektórzy z nich porobili oszczędności i wrócili do domów w zdobytych uniformach włoskich. Dałoby do nich zastosować się zdanie: *Ense et aratro!*

Kiedy się wojna skończy? — zapytuje w zakończeniu swego opisu p. Vandelbourg.

Z jednej strony 120,000 żołnierzy włoskich — armia zatem silna, ale armia, która się nieprodukcyjnie zużywa. Z drugiej strony 10,000 trypolitańczyków, niedostatecznie uzbrojonych. Z jednej strony bezczynność — kunktatorstwo. Z drugiej brak potrzeb i zahartowanie od stuleci w życiu na pustyni, zmysł niepodległości i zapał wojenny. W tych warunkach trudno przewidzieć dalszy bieg wypadków. W każdym razie włosi umacniają się w swych pozycyach i uczą się poznawać swych przeciwników, mających więcej wytrwałości i więcej zawziętości. Plemionom trypolitańskim, jak wszystkim plemionom Afryki północnej, zbywa jednak na zwartości. Od czasów zdobycia Algeru, armia francuska, niezależnie od jej dzielności, zawsze temu brakowi łączności tubylczych plemion zawdzięczała największe swe sukcesy. Należy przypuszczać, że włosi skorzystają z jej doświadczenia. A więc zaczną się powoli posuwać w głąb kraju, a historya dopiero będzie mogła odpowiedzieć, czy rezultaty osiągnięte będą warte takich wysiłków.

Ze statystyki Galicyi.

Wobec nierozwikłanego dotychczas sporu o reformę ordynacyi wyborczej do sejmu galicyjskiego poseł Stefczyk w broszurze p. t. „Problem sejmowej reformy wyborczej w świetle statystyki" rozważa po kolei cyfrowe podstawy owej reformy. Oto cyfry dotyczące ludności ogólnej, według poszczególnych kuryi.

Ostatni spis ludności Galicyi wykazał 8,029,387 osób, z czego 45,238 przypada na osoby, nie przynależne do państwa austryackiego; ludność więc Galicyi wynosi 7,984,149 osób. Pod względem narodowym jest:

	Ogółem	W Galicyi zachodn.	W Galicyi wschodn.
Polaków	4,675,612	2,560,820	2,114,792
Rusinów	3,207,784	75,551	3,132,233
Innych narodowości	100,753	30,620	70,133
Razem	7,984,149	2,666,991	5,317,158
czyli		33,4%	66,6%

Pod względem wyznaniowym wzięto całą ludność wraz z poddanymi obcymi, a to:

	Ogółem	W Galicyi zachodn.	W Galicyi wschodn.
Rz.-kat.	3,735,145	2,384,289	1,350,856
Gr.-kat.	3,378,451	87,233	3,291,218
Żydów	872,975	213,269	659,706
Innych wyznań	42,816	8,419	34,397
Razem	8,029,387	2,693,210	5,336,117
czyli		33,6%	66,4%

Najnowsza statystyka wykazuje tedy polaków o 1,467,820 więcej (o 18,4%), niż Rusinów. Ważna jest także okoliczność, że w Galicyi wschodniej jest tylko o 446,027 mniej polaków, niż w Galicyi za-

chodniej. Galicya zachodnia jest pod względem narodowym prawie jednolita (96% polaków); rzymskich katolików jest tu 88,5% a 2 gr. kat., których przeszło 11,000 zalicza się do polaków, ludność chrześcijańska stanowi 91,8% ogółu ludności. Na żydów przypada 7,9%, t. j. 213,269 osób, z których tylko mała część (około 16,000) nie uznała się za polaków, lecz przyznała do niemieckiego języka, jako „towarzyskiego".

Daleko większą mieszaninę przedstawia Galicya wschodnia. Tutaj przewaga rusinów (3,132,233) nad polakami (2,114,792) wynosi nie wiele więcej nad 1 milion, zwłaszcza, że 158,985 osób gr.-kat. obrządku nie przyznało się do ruskiego języka, są to bowiem polacy. Zasilają nadto żywioł polski orm. katolicy (1,350) i kilka tysięcy ewangelików (większość ewangelików należy do narodowości niemieckiej). Za niemców uznawało się także kilkadziesiąt tysięcy wschodnio-galicyjskich żydów, ale ich ogromna większość (620,000), przyznała się do polskiego języka. Przyznający się do języka polskiego żydzi w Galicyi wschodniej stanowią około 29% ogółu polskiej ludności w tej części kraju.

Ważnym objawem narodowych stosunków jest coraz silniejszy rozwój ludności polskiej w całej Galicyi wschodniej tak pod względem językowym, jak wyznaniowym. W ciągu 30-lecia (od 1880 — 1910) wzrosła ludność polska w Galicyi zachodniej z 94,2 na 96%, w Galicyi wschodniej zaś z 28,1 na 39,8%. U rusinów zaś zwiększają się wprawdzie cyfry ogólne ludności, ale z powodu znacznie powolniejszego wzrostu, stale maleje procentowa ilość rusinów: w zachodniej z 3,5 na 2,8%, we wschodniej z 64,6 na 58,9%. Ludność niemiecka topnieje szybko; z 5,4 zmniejszyła się na 1,1% w przeciągu ostatnich lat 30.

Co do procentu wyznaniowego, to liczba rzymsko-katolików w latach 1880 — 1910 wzrosła z 2,315,782 na 3,378,451 (45,4 na 46,5%); ten wzrost jest jeszcze daleko silniejszy w samej Galicyi wschodniej, bo tu z 852,629 łacinników powstało 1,350,756, t. j. procentowo liczba ta zwiększyła się z 22,1 na 25,3%. Równocześnie procentowy udział greko-katolików maleje: w latach 1900 — 1910 z 42,5 na 42,1%. Podobny los dzieli ludność żydowska, albowiem wzrosła wprawdzie w ostatniem 30-leciu z 686.596 na 872,975, ale jej udział procentowo spadł z 11,5% na 10,9% a w Galicyi wschodniej z 13,4 na 12,4%. Odgrywa tu rolę także emigracya, zmiana wyznania i ruch parcelacyjny.

Na podstawie tych cyfr ułożył poseł Stefczyk statystykę w poszczególnych grupach gmin miejskich i wiejskich, przyczem uwzględnił oba miasta stołeczne, 23 miast kuryalnych (t. j. wybierających posłów do sejmu), grupę miast niekuryalnych ponad 10,000 mieszkańców, miasta z ludnością ponad i poniżej 5,000 głów.

Ostateczny wynik tych obliczeń jest pod względem stosunków narodowościowych taki:

	Polacy	Rusini	Inni
Kraków	133,158	610	7,335
Lwów	172,560	21,780	6,825
23 miast kuryalnych	406,962	57,432	24,143
11 miast ponad 10,000 m.	96,321	28,252	1,628
55 miast od 5 do 10,000 m.	276,748	87,644	8,789
16 gmin roln. ponad 5,000 m.	58,905	56,895	2,614
wszystkie gminy poniżej 5,000 m.	3,530,958	2,955,171	49,419
Kurya miejska	712,680	79,822	38,303
Kurya wiejska	3 962,932	3,127,962	62,450
Cała ludność	4,675,612	3,207,784	100,753

Pod względem wyznaniowym rzecz przedstawia się tak:

	Rz.-kat.	Gr.-kat.	Żydzi	Inni
Kraków	116,656	1,698	32,318	1,214
Lwów	105,469	39,314	57,387	3,943
23 miast kuryalnych	233,812	77,312	179,312	6,251
11 miast ponad 10,000	44,015	32,705	51,673	705
55 miast 5 do 10,000	144,732	102,349	127,285	3,757
16 g. roln. ponad 5,000	45,200	57,945	14,510	1,092
wszystkie gminy poniżej 5,000	3,045,261	3,067,129	410,490	25,854
kurya miejska	455,937	118,324	269,017	11,408
kurya wiejska	3,279,208	3,260,127	603,958	31,408
cała ludność	3,735,145	3,378,451	872,975	42,816

Razem (z obcymi poddanymi) 8,029,387.

Z tych cyfr wynika, że kurya miejska całego kraju obejmuje 830,805 osób czyli 10,4 proc. ogółu, z czego blizko 86 proc. czyli niemal 5/6 części przypada na polaków, a tylko 9 i pół proc. na rusinów, reszta zaś (4 i pół proc.) na niemców i inne narodowości. Pod względem wyznaniowym stanowią w tej kuryi rzymsko-katolicy większość, wynoszącą około 53 i pół proc., podczas, gdy na ludność grecko-katolicką wypada mniej niż 14 proc. (1/6 część ludności), żydzi stanowią tu mniej, niż 1/3 część (31 i pół proc.). Ludność polska kuryi miejskiej składa się w przybliżeniu z 440,000 rz.-kat., 40,000 greko kat., 5,000 innych chrześcijan, 227,000 żydów.

W kuryi wiejskiej całego kraju mają polacy znaczną przewagę (55 i pół proc.) nad rusinami (43 i pół proc.). Rzymsko-katolicy przeważają również, ale już nieznacznie (45,7 proc.) nad greko katolikami (45,5 proc.) w kuryi wiejskiej. Ludność polska w samej kuryi wiejskiej jest o 755,000 osób liczniejsza od całej ludności ruskiej w obu kuryach (miejskiej i wiejskiej) całego kraju. Ludność polska rzymsko-katolicka samej kuryi wiejskiej jest prawie o 60,000 liczniejsza od całej ludności ruskiej w obu kuryach całego kraju. A dalej: ludność polska w kuryi wiejskiej wschodniej Galicyi stanowi więcej, niż 1/2 część, ludność ruska mniej niż 2/3 części ogółu ludności w obrębie tej kuryi.

Nasze szkolnictwo zawodowe.

Na podstawie rocznika statystycznego ministerstwa przemysłu i handlu poseł Wład. Grabski poczynił niezmiernie ciekawe zestawienia, dotyczące szkolnictwa zawodowego, t. j. zakładów, będących w zawiadywaniu ministerstwa przemysłu i handlu. Zestawienia te nie dotyczą szkół, podlegających ministerstwu oświaty.

Na wstępie p. Grabski obala powszechne mniemanie, że wiele młodzieży polskiej studyuje w wyższych zakładach naukowych rosyjskich. Na politechnice w Kijowie, Petersburgu i Rostowie było w r. 1909—10 wszystkich razem 583; w instytucie górniczym w Petersburgu i w Ekaterynosławiu ogółem 120; w wyższym instytucie handlowym w Petersburgu, Kijowie i Moskwie—103; na wyższych kursach handlowych w Odesie — 1; razem 807. Jeżeli dodamy do tego cyfrę 95 polaków, zapisanych na politechnice w Warszawie, otrzymamy zdumiewająco małą liczbę 906. Jednocześnie autor zaznacza wciąż wzrastającą ilość żydów, ubiegających się o wykształcenie fachowe zarówno wyższe, jak średnie.

W średnich szkołach handlowych w całem państwie w r. 1909—10 było 42,105 uczniów; w tem polaków 8,612 (20,5 proc.), żydów 13.845 (32,9 proc.), niemców 1,616 (3,9 proc.). W tym czasie szkół handlowych publicznych, z opłat obowiązkowych Zgromadzenia kupców, było w Królestwie 15 z liczbą ogólną 4,339 uczniów, w tem 3,474 polaków, 775 żydów i 82 niemców. Prócz tego w 25 szkołach prywatnych było 4,838 uczniów; w tem 3 328 polaków, 1,478 żydów i 108 niemców.

We wszystkich szkołach publicznych polacy stanowili więcej niż połowę uczniów; z prywatnych w czterech przewagę mieli żydzi, w jednej było ich pół na pół, w dwudziestu tylko pewna liczba, a w dwóch nie było wcale.

Na Litwie i Rusi w 15 szkołach, utrzymywanych z opłat od świadectw handlowych, widzimy na ogólną liczbę 5,369 uczniów—polaków 660, a żydów 3,489; w 19 prywatnych na ogólną liczbę 3,440—żydów 1,930, a polaków 581.

Gorszy jest znacznie stosunek w zakresie niższego wykształcenia handlowego. W tak zwanych szkołach kupieckich na ogólną liczbę 14,215 uczniów w całem państwie, polaków jest zaledwie 1,010 (7 i pół proc.), żydów 2,000, niemców 670. Szkół kupieckich w Królestwie jest zaledwie sześć — trzy publiczne i trzy prywatne, z nich jedna tylko przeważnie polska, dwie polsko-żydowskie, reszta żydowskie lub żydowsko-niemieckie. Na Litwie i Rusi jest oczywiście jeszcze gorzej. W klasach handlowych na ogół uczniów 4,379 polacy w Królestwie stanowią tylko 10 proc.—657. Najwięcej ich na kursach handlowych — typ szkolnictwa, który rozwinął się głównie w Królestwie—tu polacy mają 24,4 proc. uczniów w całem państwie i przewyższają żydów, którzy stanowią 11 proc. Lecz i tu jest ich wszystkich 861 przy 268 żydach i 118 niemcach. W innych szkołach, podległych ministerstwu handlu i przemysłu, udział polaków bywa rozmaity. Np. w klasach rysunkowych i artystyczno-przemysłowych na 1,852 uczniów w całem państwie, polaków jest 96, żydów 185 Statystyka urzędowa nie wspomina oczywiście o wielu kursach, istniejących w Warszawie. W szkołach techniczno rzemieślniczych na 2,958 uczniów w całem państwie, polaków było 479, żydów tylko 101, a niemców 92.

Ten rodzaj szkół wraz z kursami handlowymi używa największego wzięcia u polaków. Zaliczone do nich zostały kursy przy Muzeum w Warszawie. Natomiast w niższych szkołach górniczych na 420 uczniów polaków jest tylko 27, z tych 18 w szkole sztygarów w Dąbrowie, gdzie wszystkich uczniów jest zaledwie 20-stu.

We wszystkich szkołach, podległych ministerstwu przemysłu i handlu, było w 1909—1910 roku 78,521 uczniów, wśród których polaków 11,739, żydów 18,757, niemców 2,780.

Polacy przeważają tylko na kursach handlowych specyalnych, prywatnych i na kursach rzemieślniczo-technicznych. Już w średnich szkołach handlowych publicznych i prywatnych znacznie ustępują żydom. W niższych szkołach kupieckich, w klasach i na kursach publicznych kupieckich oraz w niższych szkołach górniczych słaby biorą udział. Najgorzej jest w dziedzinie niższego wykształcenia zawodowego i handlowego. Szkół zresztą w tym zakresie jest mało, a lud polski dość apatyczny żałuje pieniędzy na kształcenie swej młodzieży i dużo słabiej odczuwa potrzebę nauki, niż żydzi, którzy, choćby najbiedniejsi, nie szczędzą pieniędzy na to, aby wykształcić swe dzieci.

P. Grabski proponuje stworzenie takiego systemu wychowania narodowego, któryby zniósł obecne braki organizacyi społecznej i przysporzył krajowi jednostek zdolnych do walki o byt. A więc przedewszystkiem szkoły polskie powinny jaknajliczniej zaroić się od dzieci ludu od wieków pracującego fizycznie—bo tylko z tej sfery mogą wyjść zdolności świeże i charaktery silne; szkoły zawodowe powinny dawać przygotowanie do życia czysto praktycznego. Dla dzieci ludu powinny powstać bursy przy niższych szkołach fachowych, oraz stypendya, warsztaty z praktykami. Charakter szkoły powinien wypływać z zadania praktycznego, dla którego ona została stworzona. Dla zakładania takich szkół fachowcy najróżniejszych kierunków powinni się zrzeszać.

Celem wychowania narodowego, mówi p. G., nie może być wytwarzanie „jaknajlepszych polaków". Typ ten potrzebuje dobrej posady, a w żydowskich fabrykach, gdzie dziś jeszcze pracuje bardzo dużo „dobrych polaków", wkrótce będą mogli obyć się bez nich, zastąpić ich własnemi siłami. Dla dzisiejszych warunków niedość jest być „dobrym polakiem", trzeba prócz tego stać się „tęgim człowiekiem", a takich może nam dać tylko „szkoła twarda, wymagająca, a jednocześnie narodowo bardzo wysoko postawiona, która nie dogadzałaby ani uczniom, ani rodzicom, lecz jedynie ideałowi wychowania narodowego".

Z takiej szkoły wychodziliby ludzie dzielni, z charakterem, zdolni przeprowadzić pomyślnie te zadania, które stanowić będą o przyszłości narodu.

„Państwo bojaźni Bożej".

Kolońska „Volks. Ztg" pisze:

W dawniejszych czasach, w epoce napoleońskiej, wszystkie warstwy Prus, począwszy od chłopa a skończywszy na królu, odznaczały się nader skromnemi wymaganiami, prowadziły żywot wstrzemięźliwy, i dzięki ogólnej biedzie, jaka panowała w Prusach, nie hołdowały zbytkom, będącym początkiem demoralizacyi. Z prostotą życia łączyła się dyscyplina i porządek. W żadnem państwie kradzieże publicznych pieniędzy nie były tak małe, jak w Prusach. Zresztą urzędnicy tak byli przyzwyczajeni do porządku i uczciwości, że jeśli nie popełniali przestępstw, to tylko „mechanicznie". Porządek ten i systematyczność były przyczyną zwycięstwa Prus w roku 1866.

Zalety te zaczęły jednak szybko znikać z chwilą, gdy Prusy wskutek wojny francuskiej stały się bogate. Szlachta zatraciła swój charakter przez żenienie się z córkami bogatych finansistów, przeważnie żydów. Moralność upadła, a religia stała się zewnętrzną formą, spełnianą o tyle tylko, o ile król tego żądał.

Charakterystyczny jest znany obraz, przedstawiający Wilhelma I, jadącego konno po śmierci do nieba, witanego poddańczo przez wszystkich aniołów. Brakuje tylko, by Pan Bóg podniósł się na powitanie monarchy i salutował przed nim! Według pojęcia prusaków król jest nie tylko w sprawach państwa, lecz także Kościoła i religii ostateczną instancyą.

Jeśli obecnie Prusy znajdują się jeszcze na wyżynie, to tylko dzięki temu, że większość prusaków nie wyzbyła się serwilizmu i w gruncie jest zanadto tchórzliwa, aby odważyła się sprzeciwić się władzy. Ale już od dołu idzie pomruk, który może tę misterną budowę rygoru i surowości przyprawić o runięcie.

Niechże więc Prusy dość wcześnie opamiętają się i jeśli nie chcą toczyć się dalej po drodze niemoralności, występku i gwałtu, niech odrzucą ze swej twarzy surowość, a przybiorą szczery i pogodny uśmiech, zwłaszcza w stosunku do swych rzekomych wrogów: polaków, alzatczyków i duńczyków.

Z prasy rosyjskiej.

„Russk. Wied." piszą o różnicy jaka zachodzi w zainteresowaniu się społeczeństwa rosyjskiego wyborami do Dumy Państwowej, a Rady Państwa.

W obecnym czasie po raz pierwszy od roku 1906 wybory do Rady Państwa przypadają w tym samym czasie, co wybory do Dumy Państwowej i zupełnie różny stosunek społeczeństwa do tych dwu kampanii wyborczych jest odzwierciadleniem różnicy zachodzącej w ocenie obu izb. Przez czas istnienia trzeciej Dumy wpływ Rady Państwa niewątpliwie wzrósł w porównaniu z tem, czem on był w epoce pierwszej, a nawet drugiej Dumy; jednakże ten wzrost wpływu nie był faktem samoistnym, był tylko odwrotną stroną innego zjawiska—upadku powagi trzeciej Dumy.

Przy innej Dumie—bardziej wytrwałej w obronie praw reprezentacyi narodowej—znaczenie Rady Państwa znów się obniży do tego poziomu, na jakim pozostawało dawniej. Inaczej też być nie może, gdyż już sama organizacya Rady Państwa skazuje ją na zupełnie trzeciorzędną rolę w życiu politycznem kraju, o ile to życie pozostaje w warunkach choć do pewnego stopnia normalnych. Połowa jej członków jest mianowana, a zatem rząd będzie miał w niej zawsze taką większość, jaka mu będzie potrzebna. Kiedy rząd poczuje się zmuszonym do zwracania większej uwagi na życzenia Dumy, to tak samo uprzedzająco będzie się względem niej zachowywała Rada Państwa.

„Jeśli zaś to się nie zmieni, przeciwstawianie się Dumie przez Radę Państwa jest nieuniknione. Prawda, że w ciągu lat ostatnich niejednokrotnie byliśmy świadkami, jak Rada Państwa występowała nie tylko przeciwko Dumie, lecz i przeciwko ministerstwu, ale i ten objaw jest zupełnie zrozumiały. Nie mamy bowiem rządu prawdziwego, zespolonego zapomocą jednolitego programu i jednakiego pojmowania zadań państwowych. Natomiast panuje walka dykasteryi rządowych, walka wpływów zakulisowych i odbicie tej walki widzimy właśnie na posiedzeniach Rady Państwa".

„Oprócz tego wybory do Rady Państwa i dlatego też zbyt mało przykuwają do siebie uwagę, że się odbywają w zbyt zacieśnionem kole. Dla posiadania biernego prawa wyborczego do Rady Państwa ustanowione są zbyt krępujące warunki".

„Niejednokrotnie stwierdzano, że wśród członków Rady Państwa z wyboru prawie niema o tyle o ile wybitnych działaczy, ale czyż może być inaczej przy obecnej ordynacyi wyborczej, wprowadzającej co do biernego prawa wyborczego niezwykle surowe ograniczenia, niedające się usprawiedliwić żadną, chociażby ultrazachowawczą logiką polityczną".

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Podmycie toru.** Wskutek silnej ulewy wczorajszej nocy podmyty został tor kolejowy pomiędzy 212 i 213 wiorstą linii fastowskiej. Pociąg osobowy № 2 i towarowy Nr. 205 przybyły z tego powodu z blizko godzinnem opóźnieniem.

— **Charakterystyki kandydatów na posłów.** Żytomierska gazeta codzienna „Wołyń" rozpoczęła zamieszczanie peryodyczne charakterystyk ewentualnych kandydatów na posłów do 4-ej Dumy. Dotychczas umieszczone zostały charakterystyki utrzymane w życzliwym tonie prezydenta m. Żytomierza p. Jana Domaniewskiego i adwokata z Żytomierza, p. Jana Zaleskiego.

— **Akcya przedwyborcza prawicowców.** W Krzemieńcu odbył się zjazd przedwyborczy prawyborców rosyjskich—właścicieli ziemskich i duchowieństwa prawosławnego, zwołany przez prezesa rosyjskiego komitetu przedwyborczego pow. krzemienieckiego. Na zjazd stawiło się kilku ziemian rosyjskich i około 70 duchownych. Duchowni zjechali tak skwapliwie na zjazd gdyż przypuszczali, że został on zwołany z inicyatywy archireja Nikona. Kiedy się dowiedzieli, że inicyatorem jest p. Kazin, czynili mu wyrzuty. Na zjeździe postanowiono zorganizować w powiecie sieć podkomitetów gminnych. Do każdego podkomitetu powołano po 3-ch członków, przeważnie duchownych.

— **Budżety ziemstw wołyńskich.** Budżety wszystkich ziemstw powiatowych i gubernialnego na Wołyniu wynoszą łącznie 4,360,738 rb. z tej sumy największa część została przeznaczona na wydatki związane z pomocą lekarską i służbą zdrowia publicznego, a mianowicie 1,203,060 rb. Na wydatki oświatowe ziemstwa przeznaczyły 503,107. W tej rubryce wydatków panuje ogromna różnolitość, odźwierciadlająca rozmaity stosunek poszczególnych ziemstw powiatowych do sprawy szerzenia oświaty. Najwięcej, bo 85,626 rb. przeznaczyło ziemstwo pow. zwiahelskiego, dalej kolejno idą powiaty: żytomierski—40,896 rb., dubieński—29,644 rb., włodzimierski—27,218 rb., owrucki—25,758 rb, równieński—22,417 rb., ostrogski—14,288 rb., zasławski—12,054 rb., starokonstantynowski—9,751 rb., łucki—7,390 rb. i najmniej krzemieniecki—3,850 rb.

— **Z działalności ziemstwa rówieńskiego.** Działalność ziemstwa rówieńskiego w kierunku rozpowszechniania studni cementowych ogromnie się rozwija. Od włościan tyle napływa żądań na kręgi studzienne, że jeden majster, jakiego ma w swem rozporządzeniu ziemstwo, nie jest w stanie wydołać obstalunkom.

W Klewaniu ziemstwo zorganizowało specyalną komisyę, która ma się zająć wybudowaniem tam dużej studni artezyjskiej.

— **Szkielet mamuta.** W dole do wydobywania piasku, eksploatowanym koło Winnicy przez niejakiego Kamiukera natrafiono na kości mamuta. Prezes miejskiej komisyi archeologicznej Szypowicz udał się na miejsce w celu kierowania wykopaliskami.

— **Z sądów.** W żytomierskim sądzie okręgowym rozpatrywana była sprawa duchownego prawosławnego wsi Kustowiec Puriewicza, oskarżonego o to, że złożył od imienia dyakona swej cerkwi Tuczemskiego prośbę o dymisyę i sam sfałszował podpis dyakona pod podaniem. Na sądzie duchowny Puriewicz tłomaczył się tem, że cierpi on na rozstrój nerwowy i sfałszował prośbę będąc w stanie niepoczytalnym. Sąd postanowił wdrożyć śledztwo dodatkowe.

— **Pożar w cukrowni.** W Gruszkach pow. bałckiego wybuchł w cukrowni pożar. Pożar zaczął się w wołowni, w której podówczas stało 115 sztuk wołów, a następnie przeszedł na inne zabudowania gospodarcze cukrowni. Wołów nie zdołano wyprowadzić z ognia i wszystkie zginęły w płomieniach. Straty wynoszą koło 25,000.

„Temps" o pokoju.

Organ francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych w dyskretnej formie podsuwa walczącym w Afryce przeciwnikom myśl o konieczności pokoju.

Reasumując sytuacyę międzynarodową i wewnętrzną obu państw, tak konkluduje „Temps".

„Wobec tego wszystkiego, widzowie — a my nie możemy być niczem innem — mają pokusę powiedzieć turkom: „Bez wątpienia, wasz opór jest piękny i wasze środki jeszcze znaczne. Lecz pewne zobowiązania ciężą na was, zobowiązania natury wewnętrznej, z któremi powinniście się liczyć".

Podejrzliwość turecka powinna być tem mniej zaalarmowana temi słowami, że w analogicznym sensie powiedzielibyśmy włochom: „Wasz wysiłek jest wspaniały i pod wzgędem militarnym może pójść jeszcze dalej. Lecz pewne zobowiązania ciążą na was, zobowiązania natury międzynarodowej, których nie możecie zaniedbywać".

„Tak rozumowaliśmy w tej sprawie dawniej i od tego czasu nie zmieniliśmy zdania".

Wybory.

Narada.

Onegdaj wieczorem w mieszkaniu gubernatora odbyła się narada, na której rozpatrywano szereg kwestyi, dotyczących wyborów do Dumy Państwowej, co do których powstały obecnie różnego rodzaju wątpliwości. Na naradzie oprócz przedstawicieli administracyi obecni byli prezydent miasta, prezes powiatowego zarządu ziemskiego W. Demczenko, członek zarządu miejskiego Jozefi, prezes izby skarbowej, przedstawiciel magistratury sądowej oraz zaproszeni przedstawiciele klubu nacyonalistów.

Wątpliwości, nad któremi się zastanawiano, powstały głównie w związku z ostatnim ukazem senatu, pozbawiającym praw wyborczych żydów, posiadających tylko warunkowe prawo zamieszkiwania poza sferą osiadłości. Wydział statystyczny zarządu miejskiego, do którego należy układanie list wyborczych, oświadczył ze swej strony, iż nie ma on możności segregowania wyborców na posiadających bezwarunkowe lub warunkowe prawo zamieszkania i że, jego zdaniem, zbieranie odnośnych informacyi należy powierzyć policyi. Narada w ogólnych zarysach przystała na powyższy projekt wydziału statystycznego.

Pozatem zastanawiano się nad kwestyą, czy żydzi, posiadający prawo pobytu w Kijowie z tytułu opłacania pierwszej gildyi, dla których nie upłynął jeszcze ustanowiony 15-letni termin opłacania gildyi, nie są objęci czasem wyżej wspomnianym ukazem senatu. Po rozpatrzeniu tej kwestyi, większością głosów uznano, że żydzi, opłacający jeszcze gildyę, w każdej chwili mogą przestać ją opłacać i wobec tego oczywiście korzystają tylko z warunkowego prawa zamieszkania.

W razie zastosowania tej uchwały, w Kijowie wykreślonych zostanie z list wyborczych około 340 kupców pierwszej gildyi wyznania mojżeszowego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Cyrylla i Metodego B. b.
Jutro 8 (21) Bł. Jana z Dukli.

Wschód słońca o godz. 4 m. 12.
Zachód słońca o godz. 8 m. 0
Długość dnia godz. 15 m. 48.

Kalendarzyk Historyczny.

20 lipca n. st.

Roku 1794. Oblężone przez wojska rosyjskie Wilno zwycięsko odpiera ataki Knorringa. Odznacza się zaszczytnie pułkownik Stefan Grabowski. Atak kozaków Dejowa na Ostrą Bramę odpiera celnym strzałem armatnim mieszczanin Czarnobocki.

— **Wycieczka kolarzy P. T. G.** Jutro (w niedzielę) kolarze P. T. G. nie zrażając się beznadziejną zaiste aurą, urządzają wycieczkę zbiorową do Browarów. Punkt zborny na placu ratuszowym. Wyjazd o g. 8 rano, niezależnie od stanu pogody.

— **Skarga do senatu.** Wczoraj gubernator kijowski przesłał do senatu skargę adw. przys. A. Sidorenki i innych wyborców z cyrkułu łybedzkiego na postanowienie gubernialnej komisyi do spraw miejskich i ziemskich w sprawie zatwierdzenia wyborów dodatkowych z cyrkułu łybedzkiego, jakie odbyły się dn. 2 maja r. b.

— **O miejsce dla zarządu kolei M.-K.-W.** Prezydent miasta zawiadomił wczoraj gubernatora, iż w razie gdyby zarząd kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej zgodził się na nabycie pod budowę gmachu dla biur zarządu placu miejskiego przy ulicy Gogolewskiej, miasto gotowe jest własnym kosztem dokonać przeniesienia budynków, należących do gminy jednowierców, na plac miejski przy zbiegu ulicy Pawłowskiej i Obserwatoryjnego zaułka.

— **Pożyczki.** Gubernialny zarząd ziemski zwrócił się do gubernatora z prośbą o poparcie starań ziemstwa skwirskiego o pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki dodatkowej w sumie 26 tys. rb. na budowę powiatowej sieci telefonicznej, oraz ziemstwa czehryńskiego w sumie 15 tys. rb. na nabycie placu pod budowę lecznicy powiatowej.

— **Pomnik Szewczenki.** Na budowę pomnika Szewczenki w Kijowie w ciągu czerwca wpłynęło w Kijowie 582 rub. 76 kop., ogółem dotychczas zebrano w Kijowie 63,252 rub. 03 kop. W Połtawie zebrano do 1 stycznia r. b. 39,986 rub. 01 kop., w Zołotonoszy około 5 tys. rub. Razem 108,238 rub. 04 kop.

— **Kanał Głuboczycki.** Druga licytacya na pokrycie kanału Głuboczyckiego dała najniższą ofertą w sumie 290 tys. rub., t. j. o 90 tys. rub. wyższą od preliminowanej na ten cel sumy przy pierwszej licytacyi, najniższa oferta przewyższała preliminarz z górą o 200 tys. rub. Wobec tego zarząd miejski przerobił pierwotny projekt robót stosownie do środków na nie przeznaczonych i wezwie uczestników pierwszej licytacyi, którzy zechcą stanąć do konkursu *in minus*.

— **Z powodu niszczenia drzew.** Prezes komisyi budowlanej p. F. Falberg złożył na ręce prezydenta miasta wniosek, w którym wskazuje, iż wskutek dokonywanego od lat kilku plantowania ulic w Kijowie niszczone są wszystkie młode i stare drzewa na tych ulicach, które nie tylko upiększały miasto, lecz były głównem źródłem świeżego i czystego powietrza. Wobec tego p. Falberg radzi niezwłocznie założyć szkółki w celu rozmnożenia różnych gatunków drzew i utworzyć posadę stałego ogrodnika miejskiego dla bezpośredniego nadzoru nad sadzeniem drzew na ulicach.

— **Skasowanie uchwały.** Kijowska komisya gubernialna do spraw miejskich i ziemskich na ostatniem swem posiedzeniu skasowała uchwałę nadzwyczajnego gubernialnego zgromadzenia ziemskiego w sprawie udzielenia gratyfikacyi urzędnikom ziemskiej gubernialnej kasy drobnego kredytu, ponieważ uchwała powyższa powzięta została w drodze głosowania jawnego, wbrew ustawie, która w podobnych wypadkach zaleca tajne głosowanie zapomocą gałek.

Na tem samem posiedzeniu komisya skasowała uchwały kijowskiej rady miejskiej: w sprawie udzielenia zapomogi w sumie 300 rb. gimnastycznemu Towarzystwu „Sokół" na koszty wysłania swych przedstawicieli na zlot sokołów w Pradze, oraz w sprawie asygnowania 12 tys. rb. na zabrukowanie placu przed halami targowemi, ponieważ sumy powyższe nie zostały uprzednio włączone do preliminarza.

— **Sąd okręgowy w Czerkasach.** Jak wiadomo, czerkaska rada miejska postanowiła ofiarować pod budowę gmachu dla sądu okręgowego ministerstwa sprawiedliwości część placu miejskiego przy ul. Bulwarowej, pomiędzy Smilanską i Sadową, 2 tys. sąż. kwadr. obszaru, lub też, zależnie od wyboru ministerstwa, inny plac przy zbiegu ulic Smilańskiej i Aleksandrowskiej, około 1,000 sąż. kwadr.; do czasu wybudowania gmachu nająć dla sądu lokale w domu prywatnym za 5 tys. rb. rocznie, oraz ofiarować 500 rb. rocznie na wynajęcie lokalu dla kancelaryi starszego rejenta i archiwum notaryalnego.

Powyższa uchwała czerkaskiej rady miejskiej rozpatrzona była na ostatniem posiedzeniu kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw miejskich i ziemskich, która uznała ją za zasługującą na zatwierdzenie i postanowiła przedstawić do uznania ministra spraw wewnętrznych.

— **Posiedzenie zarządu miejskiego.** Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu miejskiego, poświęcone rozpatrzeniu spraw, których rada miejska nie zdążyła rozpatrzyć przed feryami wakacyjnemi. Postanowiono wyasygnować 250 rub. na nagrodę dla uczestników międzynarodowego wyścigu samochodów. *Votum separatum* radnych w sprawie asygnowania 300 rub. Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" na koszty wysłania swych przedstawicieli na zlot sokołów w Pradze pozostanowiono bez rozpatrzenia, ponieważ odnośna uchwała rady miejskiej została skasowana przez komisyę gubernialną. W sprawie wniosku radnego Ślusarewskiego o urządzaniu w ogrodach miejskich wieczorami koncertów orkiestr wojskowych, uchwalono tytułem próby wprowadzić tę inowacyę w ogrodzie Cesarskim. Sprawę udzielenia placyków pod ogródki dziecięce z powodu spóźnionej już pory odroczono do roku przyszłego. Towarzystwu prawidłowego myśliwstwa odmówiono udzielenia miejsca na wybrzeżu Dniepru pod przystań, ponieważ miejsca takie udzielone już zostały wszystkim stowarzyszeniom sportowym.

Wobec skasowania przez komisyę gubernialną uchwały rady miejskiej w sprawie wydzierżawienia miejsc pod przystanie dla parostatków, zarząd miejski uchwalił podnieść Torzystwom żeglugi czynsz dzierżawny o 10%, zamiast o 20%, jak to uczyniła rada. Projekt urządzenia w b. parku „Ermitage" zabaw ludowych postanowiono wnieść pod obrady rady miejskiej, sprawę zaś oświetlenia Demiówki — komisyi oświetlenia miasta.

Obrachunek z firmą „Jakób i Józef Kohn" za meble dla biblioteki publicznej postanowiono wobec braku środków załatwić po zrealizowaniu odnośnej pożyczki. Sprawozdania z budowy i opisu hal targowych postanowiono nie wydawać w osobnej książce, ograniczając się wydrukowaniem go w „Wiadomościach rady miejskiej".

Następnie zarząd postanowił pozostawić bez skutku prośbę rektora uniwersytetu kijowskiego w sprawie udzielenia zapomogi na utrzymanie ogrodu botanicznego, uznając, iż opłata za wejście do ogrodu w zupełności powinna pokryć koszty jego utrzymania. Rozpatrzenie wniosków komisyi ogrodowej w sprawie udzielenia środków na budowę domu dla robotników, pracujących w ogrodzie Cesarskim, urządzenia szkółek w parku Puszkińskim, oraz wniosku w sprawie otwarcia kredytu na odrestaurowanie dawnego budynku cyrkułu padolskiego postanowiono odłożyć do czasu rozpatrzenia preliminarza na rok przyszły. Poza tem postanowiono wydać przepisy obowiązujące, dotyczące rzeźni miejskich.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W domu Nr 47 przy ul. Prozorowskiej ujęto na gorącym uczynku złodzieja N. Kożemiakina.

Oprócz tego ujęto: w d. Nr 43 przy ul. Żylańskiej M. Daniłowa za kradzież u A. Konopackiego na rogu ul. Sowskiej i Włodzimierskiej; F. Łolenko z kradzionemi rzeczami na przystani przy wsiadaniu do parostatku; J. Złobia za korzystanie z paszportu wydanego na imię D. Kamensztejna i W. Łakite za rabunek w pobliżu stacyi Debelcewo w gub. Ekaterynosławskiej.

— W tych dniach na przystani wpadł w ręce policyi śledczej znany złodziej kieszonkowy I. Krupnik, który już od wielu lat operuje w Kijowie i w okolicy pod coraz to innem nazwiskiem. W roku 1906 Krupnik zbiegł ze szpitala Kiryłowskiego, gdzie go leczono jako więźnia, następnie w r. 1908 umknął z radomyskiego więzienia, a w 1911 z mikołajowskiego.

— KRADZIEŻE. W d. Nr 24 przy ul. Rejtarskiej dokonano kradzieży ubrania u F. Sołohuba.

W domu Nr 56 przy ul. Przedsławińskiej dokonano kradzieży pieniędzy i bielizny z mieszkania N. Ostrowskiego. Częś skradzionych rzeczy odnaleziono u służących: W. Matkowskiego i J. Ponieżdy. Obydwaj zostali aresztowani.

Dnia 3 go lipca skradziono W. Gierasimowowi w pobliżu Fastowa dokumenty i rzeczy. Wczoraj stójkowy aresztował przy ul. Stepanowskiej sprawcę tej kradzieży J. Tereszczenkę-Wierzbickiego. Znaleziono przy nim dokumenty i skradzione rzeczy.

W tramwaju na linii Funduklejowskiej dokonano kieszonkowej kradzieży u S. Łajtera. Złodziej A. Rotstein—został ujęty.

W domu Nr 62 przy ul. Poczajowskiej dokonano kradzieży rzeczy u D. Masłowej.

— POŻAR. Dn. 5 go lipca w hotelu „Louvre" przy ul. W. Wasylkowskiej wszczął się pożar w mieszkaniu służącej. Ogień był prędko zauważony i wkrótce ugaszony. Straty nieznaczne.

— RABUNEK. N. Kowalska zamieszkująca przy ul. Fabrycznej Nr 61 zawiadomił policyę o rabunku, jakiego ofiarą padła w tych dniach. Znajomy jej A. Bodrickij zrzucił ją z wozu, odebrał jej 83 rb. i umknął.

— ARESZTOWANIE. W domu Nr 25 przy ul. Obołońskiej aresztowany został wczoraj przy rewizyi mieszkań żydowskich 1 żyd nie mający prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— ZATARG. Koło d. № 9 przy ul. Nowożylańskiej monter K. Szostel miał zatarg z dorożkarzem z powodu zapłaty. Szostel wyjął rewolwer i zagroził nim dorożkarzowi. Stójkowy, znajdujący się w pobliżu odebrał S. rewolwer. W mieszkaniu tego ostatniego zrobiono rewizyę, podczas której znaleziono kilka naboi do rewolweru.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W d. № 81 przy ul. Turgieniewskiej usiłował odebrać sobie życie robotnik Rodino K. Pogotowie uratowało desperata.

— ZAGADKOWA ŚMIERĆ. Wczoraj rano w umeblowanych pokojach w d. № 11 przy ul. Tereszczenkowskiej znaleziono bez życia w swoim pokoju studenta Aleksandra Kwiszina. Lekarz Pogotowia wyraził przypuszczenie, że denat zmarł nagłą śmiercią. Zwłoki odesłane zostaną do prosektoryum.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Na mocy postanowienia gubernatora właściciele domu S. Łukjanow (Jarosławska 33) i M Ellinskaja (Pokrowski zaułek 10) skazani zostali w drodze administracyjnej za antysanitarny stan swych sadyb — pierwszy na 150 rb. kary z zamianą na miesiąc więzienia, druga—na 100 rb. kary z zamianą na 20 dni więzienia.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 6 (19) lipca 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po. poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	14.7	16,5	15.3
Barometr przy 0 w mm.	738.6	737.9	736,7
Stop. wilgotności w proc.	98	91	96
Kier. i szyb. wiat. (w m. n.)	PłnPłnW5	PłnPłnZ5	0
Chmur. wedł. 10 st. sys	10	9	8
Ilość opadów w mm	6,0	1,5	0,1

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	18,4
Najniższa	14.3
Przeciętna temp. pow. w ciągu doby	15,5
Wielel. przeć. temp. pow. w ciągu doby	20,6

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na południ.-zach., miejscami w centrum, na południ.-wschodzie i na zachodzie. Przewidywana pogoda: ciepło we wschodniej połowie Rosyi i na północnym zachodzie, umiarkowane ciepło w pozostałej Rosyi, burze na poł.-zachodzie, na zachodzie w centrum i w kraju Nadbaltyckim.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Jan Wyszesławcew, obyw.; Sergiusz Sztejnger, obywatel; Jerzy Mogilnicki, obywatel, z gubernii wołyńskiej; Michał Topor Bagrow, artysta; Teodor Korkuszko; Grzegorz Feinstein, inżynier; Tamara Kolubakina.

Hotel Francois: pp. Arkadyusz Briskman; Konstanty Wulf; Aleksander Kupfer; Mikołaj Lewicki, z Odesy; Stanisław Leśniewski, z Warszawy J. Magaszet; Franciszek Cywiński, z Warszawy.

Hotel Ermitage: pp. Jan Jurjan, inżynier; Tatjana Baszkowa; Aleksander Kadłubiński, z powiatu starobielskiego; Janina Kadłubińska; E. Szyriajew; Aleksander Kurdiumow; Jan Janiewski, z Fiediukówki; Wiktor Taraszkiewicz, z Białej Cerkwi; Kuźma Popowicz; Mikołaj Rokotow, inżynier; Jarosław Sokowicz; Anna Antifiejewa.

Hotel Hładyniuka: pp. A. Skworcow, r. st.; Konstanty Bąkowski, dyrektor berdyczowskiej cukrowni; E. Szulc, dyrektor grig. cukr.; Włodzimierz Morowski; Aleksander Szewczenko; Andrzej Kaliszew; Józefa Rynkiewicz, z Kowla; Filip Tatoczko; Aleksander Agafonienko.

Hotel Universal: pp. Mikołaj Kulawcew; Piotr Bachturow; Stanisław Czyżewski, z Warszawy.

Palast Hôtel: pp. Włodzimierz Berszow, pułkownik; Mikołaj Bielecki, lekarz; S. Kamieniecki, inżynier; Józef Sznas, kupiec; A. Weinberg, inżynier; Aleksander Okinszewicz, student; Eugenjusz Horodyski, student, ze Skwiry; Herman Jacobson, kupiec; Dymitr Czegodajew, kupiec; Jakób Szoif, kupiec; Marek Kartożyński, kupiec, z Mariupola; Aleksandra Szeller; B. Lechtman, kupiec; Borys Rewicz, kupiec; Jakób Fiks, kupiec; Leon Kaniewski, student; Marek Połoński, kupiec; Marek Kuczer, kupiec; Bernard Krumm, fabr.

Hotel Rosya: pp. Michał Sozański, z Petersburga; Antonina Buzowska, z Rom.; Eugenjusz Głoba; Mikołaj Moisiejew; Gabryel Komarnicki; Michał Wołoszyn-Pietryczenko; Mikołaj Wasilczenko; Jan Nikolukin, lekarz; Barbara Kurnosowa; Aleksander Towarow; Mikołaj Szalin; Michał Fabrycius; J. Zwinogrodzki; Bolesław Dąbrowski.

KRONIKA POLSKA.

— Otwarcie wystawy w Łodzi. We czwartek przed otwarciem wystawy w kościele św. Stanisława Kostki odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencyę wystawy. Mszę św. odprawił ks. prałat Tymieniecki. Na nabożeństwie byli obecni członkowie komitetów: honorowego i wykonawczego wystawy, przedstawiciele prasy, cechów, i osoby zaproszone.

Po nabożeństwie udano się na plac wystawy przy ul. Dzielnej. Tam w półkole ustawili się przedstawiciele 36 cechów rzemieślniczych łódzkich ze sztandarami, delegaci stowarzyszeń rzemieślniczych z Warszawy, Łowicza, Kalisza, Włocławka, Częstochowy, Zgierza i Pabianic, oraz delegaci różnych instytucyi społeczno-kulturalnych w Łodzi. Dalej: radcy miejscy, przedstawiciele władzy miejscowej oraz członkowie obu komitetów.

O godz. 12 w poł. przybył na plac wystawy wice-gubernator piotrkowski, pułkownik Horcendler oraz radca rządu gubernialnego w Piotrkowie p. Mikołajew.

Wkrótce po nich przybyła Juliuszowa baronowa Heinzlowa. Po przemówieniu ks. prałata Tymienieckiego, który nakreślił historyę powstania wystawy i dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do jej urzeczywistnienia, bar. Heinzlowa, przy dźwiękach orkiestry i pieśni odśpiewanej przez chór resursy rzemieślniczej, przecięła wstęgę.

Następnie wszyscy obecni wkroczyli na wystawę i zaczęli zwiedzać pawilony począwszy od głównego.

Po zwiedzeniu wystawy odbyło się śniadanie w pawilonie restauracyjnym wydane dla gości przez komitet wystawy.

— Kongres Eucharystyczny. Prezes krajowego komitetu kongresu Eucharystycznego przesyła nam następujący komunikat:

Rozmaite osoby zgłaszają się do mnie, bym uzyskał dla polaków na czas procesyi uroczystej, która zakończy kongres Eucharystyczny w Wiedniu, osobną i to szczególnie dobrą trybunę.

Najchętniejbym się o to postarał, a centralny komitet kongresowy niezawodnieby to uczynił, gdybyśmy mniej więcej dokładnie wiedzieli, ilu reprezentantów będzie miała Polska na Kongresie. Żądać, aby komitet centralny w Wiedniu takie zestawienie dla nas robił, jest niemożebnością. Nic więc innego nie pozostaje, jak żeby wszyscy, pragnący zająć miejsce na wspólnej trybunie polskiej, niezależnie od tego, czy zgłosili się już w Wiedniu, czy w innem miejscu kompetentnem, albo dopiero zamierzają się zgłosić, zechcieli donieść kartą korespondencyjną, że wezmą udział w procesyi kongresowej.

Zgłoszenia te adresować należy do komitetu Eucharystycznego lwowskiego: Lwów, Teatralna 3, najdalej do końca sierpnia 1912 r.

Za komitet lwowski
Paweł Sapieha

— Z T-wa wzajemnej pomocy studentów politechniki we Lwowie. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że Towarzystwo wzajemnej pomocy studentów politechniki lwowskiej mieszczące się przy ul. Z. Chrzanowskiej 8, 1 p., udziela wszelkich informacyi w sprawie wpisów i stosunków na tutejszej politechnice. Z końcem września urządzi Towarzystwo dwutygodniowy kurs geometryi wykreślnej i rysunków odręcznych.

— O miarę polską. Jeden z urzędów włościańskich w Królestwie wszczął kwestyę, według jakiej miary, polskiej, czy rosyjskiej, mają być sporządzane plany nowego urządzenia gruntów po komasacyi, na podstawie prawa z d. 14 go czerwca 1910 r. W wielu bowiem wsiach grunty były wymierzone według przepisów z d. 9-go kwietnia 1881 r. miarą polską i plany te były zatwierdzone przez komisyę przy wydziale ziemskim.

W odpowiedzi ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że wszelkiego rodzaju plany robót mierniczych przy komasacyi gruntów włościańskich winny być wykonywane według miary rosyjskiej. Zamiast więc włók, morgów i prętów figurować będą dziesięciny i sążnie. Według miary rosyjskiej sporządzane być winny wszelkie wogóle dokumenty miernicze. Nawet w rejestrach mierniczych na grunty już wymierzone według przepisów z d. 9 go kwietnia 1881 r. miarą polską, należy obszar ogólny gruntów, wymierzonych każdemu właścicielowi poszczególnemu, oznaczyć dodatkowo w mierze rosyjskiej.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Rynki zbożowe. W ciągu ubiegłego tygodnia na rynkach zbozowych naszego kraju panowało usposobienie bezczynne. Ze zbożami przyszłego urodzaju bez zmiany; o tranzakcyach nie słychać, ceny nominalne, gdyż tak sprzedawcy jak i nabywcy zachowują się nader powściągliwie.

Przyszła przenica ozima 95 k. — 1 rb.—stacye kolei Południowo Zachodnich; ceny innych zbóż dotychczas pozostają nieokreślone. W południowych okolicach zaczyna się pojawiać na rynku nowy jęczmień; ceny nań trzymają się mocno, do 75 kop.—loco stacye, w Odesie zaś do 87 k.; ziarno jakościowo dobre. Ze strączkowemi bezczynnie. Przyszłe nasiona buraczane 4 rb. 25 kop.—4 rb. 50 kop. Przyszłe siemię lniane około 1 rb. 90 kop.—1 rb. 95 kop.

Wogóle na miejscowych rynkach panuje cisza zupełna; widoki na urodzaj, wobec panującej w ostatnich czasach niestałej pogody—nieokreślone; w każdym jednak razie należy przypuszczać iż urodzaje będą naogół zadawalające. Istnieją jedynie poważne obawy co do zasiewów kukurydzy w okolicach południowych i w Besarabii.

Z olejami roślinnymi w ciągu tygodnia panowało usposobienie ospałe; surowy olej konopny na beczułki 5 rb. 70 kop.—5 rb 80 kop; gotowany 6 rb 35 kop—6 rb 55 kop; lniany surowy 5 rb 60 kop.—5 rb. 70 kop., gotowany 6 rb. 25 kop.—6 rb. 50 kop.; słonecznikowy 5 rb. 50 kop.—5 rb. 60 kop. Z makuchami słabo, makuchy lniane 97 k.—1 rb. za pud.

W portach południowych usposobienie słabe i przygnębione; żądań na eksport niema, ceny spadają; eksporterzy zaniechali wszelkich tranzakcyi i wyłącznymi nabywcami pszenicy są tylko młynarze. Przenica ozima 1 rb. 8 kop.—1 rb. 25 i pół k; ulka 1 rb. 15 kop., żyto 86 kop.; kukurydza 65—75 kop. Za jęczmień tegoroczny płacono po 87 kop. za pud.

Ostatnie wiadomości.

Widoki pokoju. Jeden z redaktorów berlińskiego „Local Anzeiger" interweniował wysokiego dygnitarza tureckiego, przejeżdżającego przez Berlin. Ten stwierdził, że jeśli czynią się jakie starania o przyśpieszenie pokoju, to chyba mają one prywatny charakter. Głównie zajęli się tem finansiści lewantyńscy, którym osobiście bardzo zależy na rychłem zażegnaniu wojny. Nie można ich—rzecz oczywista—uważać za emisaryuszów rządu tureckiego, tak samo, jak nie można łudzić się co do skuteczności ich zabiegów. Wogóle widoki pokoju nie są pomyślne. Z wielu przyczyn przypuścić raczej wypada, że daleko jeszcze do pojednania Turcyi z Włochami. Nie przyśpieszą też pokoju wewnętrzne trudności Turcyi, zwłaszcza, że zdaniem wspomnianego dygnitarza — zagranica za wiele przypisuje im wagi. Błędem jest dalej dopatrywanie się związku pomiędzy powstaniem albańskiem, a ruchem w armii. Wzburzenie należy niemal do narodowych właściwości Albanii, ponawia się nieustannie, Turcyi jednakże nigdy poważniejszych szkód nie wyrządziło dotąd i nie wyrządzi w przyszłości. Do niezadowolenia zaś w armii przyczyniło się w znacznej mierze zdenerwowanie tem wywołane, że nie ma ona sposobności z orężem w ręku rozprawić się z włoskim wrogiem. Dlatego to głównie takie oburzenie zwróciło się przeciwko Szefketowi i Hakkiemu, którym opinia powszechna zarzuca, że głównie z ich winy środki obrony prowincyi afrykańskich były tak niewystarczające.

Ubolewać należy — ciągnął turecki dostojnik dalej — że w radzie ministrów nie osiągnięto jednomyślności co do tego, jak traktować ruch, urągający wszelkim pojęciom o dyscyplinie wojskowej. Przypuszczać wszakże wypada, iż całe to zajście z armią zakończy się w sposób taki, iż nieprzyjacielowi żadna stąd nie urośnie korzyść.

Poszukiwania w Tatrach. „Głos Narodu" dowiaduje się, że w sprawie poszukiwań zaginionej p. Aldony Szystowskiej, zaszedł zwrot bardzo sensacyjny. Są podstawy do przypuszczeń, że p. Szystowska żyje i że zostanie ocalona. Wkrótce sprawa zostanie wyjaśniona.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

W ręce polskie.

Poznań (Wł.). Majątek Koldrę (?) należący do niemca Zemftlebena kupił polak Trzciński ze 1,350,000 marek.

Sytuacya w Turcyi.

Konstantynopol (Wł.). Na posiedzeniu nocnem rady ministrów Tewfik-basza przyjął wielki wezyrat.

Ueskueb (AP). Oficerowie obozujących obecnie w Dyakowie dywizyi 1-ej konstantynopolitańskiej i 21-ej dyakowskiej wysłali na ręce prezydenta senatu telegram, który proszą doręczyć sułtanowi. We wzmiankowanym telegramie oficerowie oświadczają, że nie należą do żadnej partyi politycznej, usprawiedliwiają żądania albańczyków i nalegają na ich urzeczywistnienie. W dalszym ciągu telegramu oficerowie żądają zmiany gabinetu i rozwiązania parlamentu. Autorzy telegramu nadmieniają, że w razie niewykonania tych żądań, składają z siebie odpowiedzialność za skutki i twierdzą, że powstańcy wkroczyli do Dyakowa i zostali serdecznie przyjęci przez oficerów. Głównodowodzący Fazil-basza wydał rozporządzenie dowodzącemu znajdującym się tutaj 7 ym korpusem zaproponować oficerom załogi ueskuebskiej, by wypowiedzieli swe zdanie na piśmie o postępowaniu oficerów w Dyakowie.

Operacye wojenne przeciwko albańczykom zostały czasowo wstrzymane. Panuje tutaj przekonanie, że wskutek dymisyi gabinetu parlament zostanie rozpuszczony.

Dokoła wojny.

Rzym (AP). Wiadomość o dymisyi gabinetu Saida-baszy powitana została z entuzyazmem. Większa część dzienników przypuszcza, że porażka rządu młodotureckiego doprowadzić może do szybszego zawarcia pokoju. Z drugiej strony zwycięstwo ligi wojennej, zdaniem niektórych pism, spowoduje nowy wybuch nietolerancyi. Tak czy inaczej, spodziewają się tutaj rychłego zakończenia wojny.

Wiedeń (Wł.). Według informacyi „Neue Freie Presse" Włochy stawiają Turcyi za warunek pokoju zupełne zwierzchnictwo nad Trypolitanią i Cyrenaiką. Ze swej strony Włochy gotowe są uznać duchowne zwierzchnictwo sułtana nad ludnością anektowanych prowincyi i gwarantują prawa dostojników tureckich. Za majątki rządu tureckiego w Trypolisie Włochy nie mają zamiaru płacić.

Z niedalekiej przeszłości.

Wiedeń (Wł.). „Neue Freie Presse" donosi, że Mukhtar-basza przed przyjęciem teki ministra wojny zażądał zniesienia stanu oblężenia, ogłoszenia powszechnej amnestyi nawet dla zwolenników dawnego ustroju państwowego i wycofania z Albanii korpusów ekspedycyjnych. Początkowo gabinet miał się zgodzić na te warunki, lecz wkrótce wyszły na jaw takie różnice zdań, że minister musiał podać się do dymisyi.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). W sferach parlamentarnych uporczywie krąży pogłoska o możliwości wznowienia w najbliższym czasie operacyi wojennych na morzu Egejskiem.

Rzym (AP). Wybitni posłowie sądzą, iż pomiędzy dzisiejszym posiedzeniem gabinetu ministrów i specyalną naradą Giolittiego z markizem San-Giuliano a mającemi nastąpić poważnemi zajściami na teatrze operacyi wojennych zachodzi ścisły związek.

Wiedeń (AP). Do „Cor. Bureau" telegrafują z Konstantynopola, że d. 5 lipca o g. 1-ej m. 30 w nocy 8 torpedowców włoskich zaatakowało jeden z fortów przy wejściu do Dardanelów. Z fortyfikacyi nadbrzeżnych rozpoczęto strzelaninę. Donoszą, jakoby 2 torpedowce zostały zatopione a 6 uszkodzonych.

Wiedeń (Wł.). Wczoraj o świcie osiem torpedowców włoskich atakowało wejście do Dardanelów w pobliżu Baikszu Tepe. Forty odpowiadały celnym ogniem działowym. Dwa torpedowce włoskie zatonęły, resztę torpedowców ogniem z fortów uczyniono niezdolnymi do dalszego boju.

Wiedeń (Wł.). Krążą pogłoski, że wejście do Dardanelów atakowane było nie przez torpedowce włoskie, lecz tureckie, znajdujące się pod komendą zbuntowanych marynarzy.

Wiedeń (Wł.). Ambasada turecka zapewnia, że pogłoska, jakoby bitwa pod Dardanelami stoczona została nie z włochami, lecz z powstańcami, jest kłamstwem rozmyślnie puszczonem w obieg przez poselstwo włoskie. Ambasada zaś włoska twierdzi, że było wręcz przeciwnie, ponieważ forsowanie Dardanelów przez kilka torpedowców byłoby nonsensem.

Konstantynopol (Wł.). Wobec wczorajszego napadu torpedowców włoskich Porta postanowiła niezwłocznie zamknąć Dardanele dla okrętów handlowych.

Konstantynopol (AP). Włosi bombardowali Dardanele. Według informacyi agencyi Otomańskiej osiem torpedowców włoskich ostrzeliwało w nocy fort „Sultanie"; dwa torpedowce zostały zatopione, pozostałe, mocno uszkodzone, cofnęły się.

Odesa (AP). Do rosyjskiego T-wa żeglugi i handlu donoszą z Konstantynopola, że po odparciu ataku przejazd przez Dardanele odbywa się bez przeszkód.

Na Bałkanach.

Cetynia (AP). Onegdaj żołnierze z kordonu tureckiego wszczęli strzelaninę do dwóch włościan, pracujących w dzielnicy czarnogórskiej „Zeta". Włościanie odpowiedzieli również wystrzałami, na które nadbiegło jeszcze kilku włościan. 9 czarnogórców zabito i 5 raniono. Straty turków nie są znane.

Belgrad (AP). Liczba dezerterów albańskich zwiększa się codziennie. Wydano rozporządzenie wzmocnienia kordonów pogranicznych. Minister spraw wewnętrznych otrzymał z zagranicy niepokojące wiadomości.

Sofia (Wł.). Przywódcy ruchu macedońskiego zdradzają gorączkową działalność i wywierają presyę na rząd, by zmusić go do poparcia zamierzonej przez komitet macedoński akcyi.

Konstantynopol (Wł.). Pisma donoszą, że Bułgarya ściąga wojska na granicy tureckiej i sprowadza znaczne zapasy broni i amunicyi.

Sprawy perskie.

Tabris (AP). W okolicach Sałmasu ukazał się przybyły z Turcyi kierownik napadu grudniowego na wojska rosyjskie w Tabrisie Emir Chiszmat z kilkoma swymi stronnikami w celu przyłączenia się do szachsewenów dla walki z rosyanami.

Tyflis (AP). Według informacyi komisarza pogranicznego, rosyjska sfera pograniczna oczyszczona została zupełnie z szachsewenów, którzy cofnęli się w głąb kraju.

W Mongolii.

Urga (AP). Chutuchta dokonał rewii pierwszej seciny wojska mongolskiego, która ukończyła naukę u instruktorów rosyjskich, dziękował i rozdał nagrody. Tworzą się dwie nowe seciny wojska mongolskiego.

Urga (AP). Mianowanie chana Sajnnoina premierem i poddanie jego władzy wszystkich ministrów ma na celu utrwalenie wpływu Chałchi w ajmakach zachodnich, gdzie w ostatnich czasach z powodu polityki nietaktownej dalajlamy, dało się zauważyć poważne niezadowolenie wśród większości książąt.

Sprawy chińskie.

Pekin (AP). Zgromadzenie narodowe odrzuciło proponowanych przez prezydenta kandydatów na miejsca dymisyonowanych ministrów. Wystąpienie na zgromadzeniu Łuczhen-Siana przyjęto nieprzychylnie. W tych dniach oczekiwana jest jego dymisya.

Preliminarz marynarki.

Londyn (AP). Został ogłoszony preliminarz dodatkowy ministerstwa marynarki, przewidujący wyasygnowanie 99,000 funtów szterlingów na powiększenie składu floty o 1,500 ludzi, 296,000 f. szt. na budowę okrętów, 315,000 f. szt. na maszyny okrętowe, 54,000 f. szt. na działa, 97,000 f. szt. na zapasy wojenne i miny i 20,000 f. szt. na aparaty lotnicze.

Sytuacya w Portugalii.

Braga (AP). Dokonano kilku aresztowań. Pomiędzy innymi aresztowano 3 oficerów i kilku podoficerów z załogi miejscowaj. Rękojmie konstytucyjne zostały zawieszone.

Ekscesy sufrażystek.

Londyn (Wł.). Podczas uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego w Caerleen sufrażystka napadła na ministra spraw wewnętrznych Mac Kenna i obrzuciła go obelgami, schwyciwszy za kołnierz. Otaczający wyrwali ministra z rąk rozjuszonej sufrażystki, którą oddano policyi.

Londyn (Wł.). Wczoraj wieczorem przy wjeździe Asquita do portu Brooklynu 23-letnia dziewczyna rzuciła do powozu ciężką siekierę. Asquith nietknięty, nacyonalista Redmen lekko ranny. Dziewczynę aresztowano.

Spotkanie Monarchów.

Sztokholm (AP). W niedzielę wieczorem szwedzka para królewska na pancerniku „Oskar II" uda się do Finlandyi celem złożenia wizyty Ich Cesarskim Mościom. Spotkanie ma nastąpić we wtorek rano około Pitkopasa. Para królewska powróci do Sztokholmu w nocy na 13 lipca.

Z lotnictwa.

Sillen (AP). Podczas wzlotu Abramowicz zaskoczony został przez burzę i odrzucony na południe. Lotnik zmuszony był wylądować w Sillenie. Podczas dalszego lotu złamała się śmiga. Zamówiono nową.

Królewiec (AP). Abramowicz wzniósł się o g. 6-ej m. 6 w kierunku Labian.

Opór zbrojny.

Ekaterynodar (AP). Podczas aresztowania właściciela cukierni Samusijewa i robotnika Zautaszwili, podejrzewanych o rozbój, policyę spotkał opór zbrojny. Podczas strzelaniny raniono śmiertelnie stójkowego i zabito Samusijewa i robotnika. Cukiernia była miejscem schadzek złodziei.

Przybycie ministra.

Platygorsk (AP). Przybył tu na kuracyę minister kolei Ruchłow.

Komisye egzaminacyjne.

Petersburg (AP). Przy uniwersytetach petersburskim, moskiewskim, kijowskim i charkowskim wyznaczono komisye egzaminacyjne na dz. 1-go września: histor.-filologiczną, fizyczno-matematyczną i prawną, a przy uniwersytecie kazańskim fizyczno-matematyczną i prawną.

Pożar.

Tyflis (AP). Z Baku donoszą telefonicznie, że w Bełachanach wybuchnął wielki pożar. Spłonęło 14 wież wiertniczych i rezerwuar z naftą.

Przybycie księcia.

Petersburg (AP). Z rana przybył do Petersburga książę Waldemar Pruski. Po spożyciu śniadania w pałacu Zimowym książę na torpedowcu „Wojskowoj" odpłynął do jachtu Cesarskiego „Standart."

Zjazd lekarzy.

Petersburg (AP). Termin zwołania w Kijowie wszechrosyjskiego zjazdu lekarzy-otorynolaryngologów został przeniesiony na d. 25 sierpnia r. 1913.

Cholera.

Petersburg (AP). W Carycynie Czerwony Krzyż organizuje stacyę lekarsko-żywnościową wobec zasłabnięć z oznakami cholery.

Astrachań (AP). Na cholerę zachorowały dwie osoby.

Różne.

Petersburg (AP). Skonfiskowano № 151 gazety „Rus. Znamia" za artykuł: „Prawda o rewolucyi francuskiej 1789 roku".

Petersburg (AP). Ministerstwo wojny po porozumieniu z ministerstwami: marynarki i spr. wewnętrznych ustanawia od roku bieżącego nową kategoryę rezerwistów, którą stanowić będą szoferzy.

Tyflis (AP). Nadeszły szczegóły katastrofy we wsi Georg, w pow. dargińskim, z których się okazuje, że w rumowiskach domu znalazło śmierć 30 osób.

Petersburg (AP). „Newskij Gołos" za artykuł z d. 5 lipca pod tytułem: „Sprawa paląca" został skazany na 500 rb. grzywny.

Petersburg (Wł.). W instytucie górniczym — 60 wakansów. Żydzi nie będą przyjmowani.

Petersburg (Wł.). Żona właściciela fabryki tytoniu Egiza, strzelając do swego męża, ciężko zraniła w okolicę żołądka swą siostrę. Nieporozumienia pomiędzy parą małżeńską powstały na tle romantycznem.

Petersburg (Wł.). Dziś przybywa do Petersburga książę egipski Achmed Fuad basza.

Petersburg (Wł.). Stwierdzono, że roztrwonione przez eks episkopa Pityryma 50,000 rubli rozdane zostały na różne cele związkowcom nar. ros.

Berlin (AP). Komisya francuska dla zbadania kwestyi opieki nad biednymi, w skład której wchodzi kilku posłów, po dwutygodniowym pobycie w Berlinie wyruszyła do Petersburga.

Rzym (AP). Do „Giornale d'Italia" donoszą z Udino, że w chwili odejścia pociągu z żołnierzami, dążącego do Liwii, grupa rosyan przejezdnych powitała ich okrzykiem: „Niech żyją Włochy!" Żołnierze i publiczność odpowiedzieli na to manifestacyą, wyrażającą gorącą sympatyę dla rosyan.

Giełda Petersburska.

Dnia 6 lipca 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m 10 f. st.	94.60
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46 17
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr	37 47
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	91 3/8
5% Pożyczka 1905 r.	105 3/8—105 7/8
5% Pożyczka 1908 r.	105 1/2—106
4½% Pożyczka 1905 r.	100 3/8
5% Pożyczka 1906 r.	104 1/2
4½% Pożyczka 1909 r.	100 1/2
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	91 7/8
5% „ „ „ „	100
4% Świadectwa włościańskie	91—91 1/2
4½% „ „	93 1/8
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	469
„ „ 1866 r.	354
5% Obl. prem. Szlach. Banku	314
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 3/4—86 3/4
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	88 3/4—89 1/2
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	90
4½% „ „ „ „	85
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	99 1/2—100 1/2
4½% „ „ „	—
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	92 3/8—92 5/8
4½% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	86 3/4—87 1/2
4½% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	86 3/4—87 1/2
4½% „ Dońsk.	85—85 3/4
4½% Kijowsk Banku Ziem.	86 1/2—87 1/4
4½% Moskiewsk. „	89—89 1/4
4½% Niż.-Samar. „	86 3/4—87 1/2
4½% Połtawsk. „	86 3/8—87 1/8
4½% Tulsk. „	88 1/2—89 1/4
4½% Charkowsk. „	86 1/2—87 1/8
4½% Listy Zast. Chers Banku Ziem.	86 1/8—87 1/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	562—564
„ Mosk. K. Worones. kolei	883—888
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	222 1/2—223 1/2
„ Poł.-Wschod. kolei	276—277
„ Półn. Doniecka	279—281
„ Azowsko-Dońsk.	575—577
„ Wołsko-Kamsk. b.	947—952
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	385—387
Akcye Ros. Azyat.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	360—361
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	532—534
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	523—525
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	277 1/2—279
„ Banku Zjednoczonego.	283—285
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	662
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	610
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	636
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	710
„ Moskiewsk. „	815
„ Niżegor.-Samar. „	710
„ Połtawsk. „	589
„ Petersb.-Tulsk. „	462
„ Charkowsk. „	447
„ Bakińsk. T-a Naftow.	742—744
„ Kaspijsk. T-wa	1770—1780
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	14800—14900
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	—
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	212—213
„ Naft. T-wa Hartman	—
„ Kołomiensk. Fabryki	235—237
„ Fabr. Malcewsk.	361—363
„ Petersbursk. Metalurg.	352—354
„ Nikopol-Mariupolsk.	302—304
„ Putiłowsk.	193—194
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr lokomot. (Bue).	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	153—155
„ Fabr. Wag. Feniks.	—
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal T-a.	319—320
„ Ros. kop. złot.	—
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne i małoczynne; z papierami dywidendowymi po mocnym i ożywionym początku ku końcowi nieco słabsze; z premiówkami bez zmian.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 6 go lipca 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg śp.	216.50
kup.	216.40
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.60
4% renta państwowa 1894 r.	——
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.25
Dyskonto prywatne	3 1/4%
Usposobienie małoczynne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.125
Cena najwyższa	268.125
4% renta państwowa 1894 r.	91.45
4½% pożyczka 1909 r.	99.60
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.15
Dyskonto	2 11/16%
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	101
4½% pożyczka rosyjska 1909.	96 1/4
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 75

ROZMAITOŚCI

Nowa zdobycz techniki automobilowej. We Francyi robi się obecnie doświadczenia nad nowym systemem propulsyi samolotów i samochodów. Inżynier Filippi skonstruował mianowicie rodzaj śruby powietrznej, której małe dymensye umożliwiają użycie jej nietylko w samolotach ale i w samochodach i sankach motorowych. O ile wynalazek okaże się praktycznym, to sprawi on prawdziwy przewrót w automobilizmie, gdyż uprości niezmiernie konstrukcyę samochodów. Odpadnie przedewszystkiem dyferencyał, gdyż tylnie koła, które przestaną służyć jako propulsatory, będą mogły się obracać wolno na około swej osi, podobnie jak koła przednie. Zmniejszy się także adhezya kół do drogi a zatem i tarcie, co spowoduje znaczną oszczędność w zużyciu pneumatyków.

Hr. Lesseps, który temi doświadczeniami się zajmuje, odbył niedawno temu podróż z Paryża do Lyonu, osiągając szybkość do 100 klm. na godzinę.

— *Manja samobójcza u niedźwiedzi.* W Londynie wygłasza obecnie jeden z najlepszych znawców życia zwierzęcego, Ernest Thompson Sefon szereg odczytów o faunie północno amerykańskiej. Przed kilku dniami mówił rzeczy dziwne, prawie nie do wiary o amerykańskich niedźwiedziach.

Niedźwiedź brunatny jest w pewnych wypadkach sam dla siebie lekarzem. Gdy cierpienia stają się dla niego nie do zniesienia, popełnia samobójstwo. Zauważono kilkakrotnie, że w pewnych określonych odstępach czasu udają się do gorących źródeł siarki i kąpią się w nich, widocznie więc znają zbawienny skutek tych wód. Gdy stan ich zdrowia nie poprawia się, popełniają samobójstwo w ten sposób, że wdychają kwas węglowy, znajdujący się w górskich jaskiniach. Czy tu idzie istotnie o prawdziwe zamierzone i uplanowane samobójstwo, nie objaśnił Thompson w swym wykładzie.

Najszybszy statek wojenny na świecie. Rosyjski krążownik torpedowy „Nowik" przy próbach, jakie odbyły się w Rewlu przed kilku dniami, będąc w zupełności uzbrojonym i obciążonym na stopę wojenną, osiągnął światowy rekord szybkości, bo 36¼ mil morskich (1 mila morska — 1855 m.), Statek ten zbudowany został w warsztatach Putiłowskich, maszyn dostarczył warsztat „Wulkan".

Ponieważ „Nowik" przy ostatniej próbie nie rozwinął całej siły swych maszyn, przeto spodziewać się należy, iż wkrótce pobije on swój własny rekord.

Antonio Fogazzaro. 4)

Eden Anto.

Tłóm. J. K.

Ale ksiądz stał jakby osłupiały ze zdumienia, patrząc w górę i powtarzając:

— „Co to się stało? Co to się stało?"— i chwila długa minęła, zanim zrozumiał czego od niego chcą.

Marcon postał jeszcze jakiś czas w oknie, potem zaczął nasłuchiwać przy wejściu, czy nie posłyszy jakiego szmeru rokującego nadzieję, w końcu znowu podszedł do okna, klnąc na czem świat stoi wszystkie sługi. Wreszcie usłyszał głosy w przedpokoju, były to zirytowane mocno głosy pani domu i jej sługi, lecz, zamiast otworzyć zaraz, obie niewiasty zaczęły się sprzeczać z sobą.

— A gdzież moja książka? — zapytał. — Coś pan zrobił z moją książką?

Vasco otworzył oczy, podniósł złożoną rękę i rzekł uroczyście:

— Eden Anto.

— Pytam pana, gdzie moja książka? — rzekł Marcon.

Vasco podniósł rękę i powtórzył:

— Eden Anto.

— Proszę tylko bardzo nie pozwalać sobie na żarty ze mną — zawołał Marcon — i, objąwszy spojrzeniem wszystkie kąty pokoju a książki niedostrzegłszy, zbliżył się z zębami zaciśniętymi do tamtego.

— Niech pan nie gra ze mną komedyi!— rzekł. — Dawaj mi pan książkę, zwróć mi ją natychmiast!

— Żądasz pan książki tak cennej, a nie umiesz po grecku? — odrzekł Vasco. — Chcesz pan tycyanowskiego feniksa? „Eden Anto", panie; płonie, płonie razem z kwiatem.

Skierował wskazujący palec w stronę kominka i dodał;

— Popatrz pan. Jeśli chcesz popiołu...

Marcon podnosząc ramiona, jak gdyby mu oddechu zabrakło, wydał przytłumiony okrzyk i, zwróciwszy się ku mówiącemu szedł wprost na niego z laską do góry podniesioną. Lecz wstrzymał się, poruszył groźnie ramionami, wydał jakiś głuchy pomruk, całą siłą ogromnego cielska, jak bomba, uderzył o drzwi i wypadł na schody, przeciskając się między panią domu i jej sługą.

Teraz obie kobiety wskoczyły do gabinetu.

— Co to się stało? — spytała pani Vasco.

— Co się stało? A nic—ten człowiek chciał mnie okraść — odrzekł jej mąż, cały drżący ze wzruszenia — alem go zmusił do odwrotu.

— Okraść takiego nędzarza?

— Ech, nic tak wielkiego znowu — rzekł biedny pan Zanetto, nie patrząc już na żonę, i śmiejąc się wymuszonym sposobem. — Jakaś tam książka.

— Książka? Ty masz chyba cenne książki, ty?

Pi, pi — rzekł Vasco — rzecz małej wagi. Jakichś tam nędznych kilka setek franków... może sto... najwyżej sto.. od pięćdziesięciu do stu wszystko razem.

— Ach, ty szkaradny zatabaczony człowieku! — wykrzyknęła żona. — Posiadasz kosztowną książkę, a twoja żona i twój syn cierpią taki niedostatek! Oddaj mi ją zaraz.

Vasco zbladł i nic nie odpowiedział.

— Może już mu ją oddałeś? — dodała takim tonem i z takim wyrazem twarzy, że każdyby się przeraził.

— Nie, nie, nie oddałem. Chociaż jednak nie oddałem jej temu, to będę musiał dać innemu, albowiem wszystkie moje rzeczy należą do kredytorów.

Pani Karolina nie wyobrażała sobie, aby głupota ludzka mogła dojść do tego stopnia, więc w milczeniu obrzucała go spojrzeniem wymownem, nakoniec wybuchnęła i osypała męża gradem zniewag i obelg, piorunując na całe swoje otoczenie: na idyotycznego męża grubasa, na domowe pożycie, na Toninę, która broniła swego pana. Wreszcie kazała wyjść słudze, a kiedy ta się zbuntowała, pochwyciła ją za ramię i pociągnęła ku drzwiom. I tak obie razem dokonały burzliwego przez przedpokój odwrotu.

Vasco ogłuszony od pierwszych ciosów, ogłuchł na późniejsze. Ledwie po jakimś czasie spostrzegł, że zostawiono go samego; spojrzał na swój rękopis zatytułowany „ostatnie życzenie" i zapłakał łzami tak palącemi i tak gorzkiemi jak nigdy w życiu; z temi łzami, pochodzącemi z jakiegoś głębokiego, nienaruszonego źródła, spłynęła cała jego boleść.

*

Tymczasem zmrok zapadał, w gabinecie zrobiło się ciemno. Nadeszła godzina obiadu, lecz jego nikt nie wezwał, nikt o nim nie pomyślał. Uczuł przejmujące zimno, z wysiłkiem więc powlókł się do okna, chcąc je zamknąć i usiadł następnie przed kominkiem na którym żarzyło się jeszcze trochę węgli. Łagodne ciepło rozgrzało mu nogi, słabe światło padało lekko na całe ciało i na przód koszuli. W głowie, ciążącej mu bardzo, czuł ogromny zamęt, ale do serca począł mu napływać dziwny jakiś spokój. Było mu lepiej; niewyraźna nadzieja blizkiego już może końca niedoli przyniosła ulgę. Z niewypowiedzianem zadowoleniem widział na kominku Aryosta zwęglonego i spopielałego; spoglądał na te resztki i powtarzał tajemnicze wyrazy: „Eden Anto". Zdziwił się nawet owym wyrazom, że one tak doskonale licują z jego życiem i osobą, z życiem jego, które obecnie w tym zmąconym umyśle przybrało pozory wesołe i barwne; z życiem, które zdało mu się wypełnionem gorącą miłością dla blizkich, prawdą i sprawiedliwością. Ta halucynacya pamięci nasunęła mu ponadto dziwną wątpliwość, nad którą jął się sam zdumiewać i zastanawiać. Dziwił się sam sobie, jak mógł, chociażby na krótko, żywić zamiar samobójstwa.

Myślał, myślał, nie rozwiązał owej zagadki i śmiał się sam z siebie. Rozczulona dusza tego człowieka wzięła stąd nawet pochop do uwielbienia dobroci i wszechmocy Boga; nakoniec powstał w nim przebłysk nadziei, że Opatrzność pozwoli mu, tak, jak jego Aryostowi, zamienić się spokojnie na ciepło i światło.

W trakcie tych jego rozmyślań zapukał ktoś do drzwi; nie otrzymawszy odpowiedzi, ów gość otworzył drzwi cichutko i wsunął się nieśmiało do pokoju z zapytaniem „czy można?"

— Czy można wejść, panie mecenasie?— powtórzył, wchodząc, ten sam ksiądz, który już go poszukiwał od jakiegoś czasu. Na widok jednak nieruchomego kolosa doszedł do wniosku, że Vasco drzemie.

— Jestem don Clemente — rzekł głośno.

Tu wreszcie poruszył się Vasco, szepnął „do usług pana" i usiłował podnieść się z krzesła.

— Niechże szanowny pan nie trudzi się i nie wstaje — pośpiesznie dorzucił ksiądz

Co rzekłszy usadowił się tuż koło gospodarza i rozpoczął gawędę o brzydkiej pogodzie, o wilgotnej porze i o przyjemnościach przebywania w ciemnym pokoju przed kominkiem.

— Pozwoliłem sobie niepokoić pana w celu podzielenia się z nim wiadomością o owej tytułowej karcie tak rozgłośnej—rzekł ksiądz.— Pamięta pan jakeśmy to przy pierwszem naszem poznaniu mówili o starem wydaniu Aryosta?

— Eden Anto — szepnął Vasco. — Tak, pamiętam.

— Otóż właśnie: Eden Anto. W pańskiej interpretacyi brzmiało to: „Eden Anto" i tak samo dzielił zdanie pańskie ksiądz Bottoni di Ferrara, lecz w tem zawiera się dwuznacznik.

— Nie, panie.

— Daruje mi pan, ale co do tego niema nawet wątpliwości. Jeżeli pan sobie przypomina, greczyzna ta wydawała mi się wówczas wątpliwą, ogromnie wątpliwą. Obecnie mam wiadomość z Rzymu. Widzi pan, litery są zatarte, mogą więc wprawić łatwo w błąd. Należy czytać F. de Nanto, co jest skróceniem nazwiska Franciscus de Nanto de Sabaudia, nazwiska, należącego do rytownika; Tycyan bowiem dał tylko rysunek. Edycya rzymska listów kardynała Bessarione zawiera podobną kartę tytułową.

Vasco milczał.

— Gdyby światło zapalić — zauważył nieśmiało gość — jeżeli w dodatku pan posiada powiększające szkło... tobyśmy mogli przekonać się naocznie...

— O nie, panie — wyjąkał Vasco.

Tamten nie śmiał nalegać dłużej i wpadł na domysł, że starca ogarnął sen jakiś nieprzezwyciężony, więc postał jeszcze chwilkę w milczeniu i z trudnego oddechu adwokata wnioskując, że ten na dobre już śpi, wyszedł na palcach, po omacku, z pokoju.

Istotnie biedny Vasco zabierał się już do snu nieprzezwyciężonego. Niebawem rozbłysnął żywszy ogień na kominku, ten sam, który ogarniał poprzednio czarne resztki tomu Aryosta i oświecił zmienione, łagodne i smutne o wyrazie dziecinnym rysy śpiącego.

Umarł tejże nocy.

KONIEC.

Rozkład jazdy pociągów.

Od dnia 18 go kwietnia 1912 r.

Na kolei Południowo-Zachodnich.

Nr 1. *Kuryer* I i II kl. Odesa, Ungeny, Reni, odchodzi o g. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 31 z rana. — Nr 9. *Kuryer* I i II kl. Koziatyn, Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń, odchodzi o g. 7 m. 10 w., przychodzi o godz. 10 m. 15 z rana. — Nr 11. *Kuryer* I, II i III kl. Sarny, Wilno, Ryga, Petersburg, odch. o g. 9 m. 30 z rana, przychodzi o g. 9 m. 10 w. — Nr 7. *Osobowy* I, II i III Odesa, Wołoczyska, Ungeny, Wiedeń, odchodzi o g. 9 m. 35 w., przychodzi o g. 8 m. 48 z rana. — Nr 13. *Osobowy* I, II i III kl. Koziatyn, Brześć, Białystok, Grajewo, Warszawa, Żytomierz, odch. o g. 1 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 27 z rana. — Nr 5 *Osobowy* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, Ungeny, Reni, odchodzi o g. 12 m. 25 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 15 z rana. — Nr 21. *Pośpieszny* I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów, odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o g. 9 m. 50 z rana. — Nr 19. *Osobowy* I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Piatichatka, Fastów, Ekaterynosław, Sewastopol, odchodzi o g. 7 m. 20 w., przychodzi o g. 10 z rana. — Nr 29. *Osobowy* I, II i III kl. Koziatyn, Żytomierz, Kowel, Radziwiłłów, Wiedeń, odchodzi o g. 7 m. 50 wiecz., przychodzi o g. 9 m. 12 z rana. — Nr 5. *Osobowy* I, II i III kl. Sarny, Kowel, Warszawa, Wiedeń, Berlin, odchodzi o g. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g. 7 m. 28 z rana. — Nr 3. *Pocztowy* I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Ungeny, Reni, odchodzi o godz. 9 z rana, przychodzi o g. 9 m. 23 wiecz. — Nr 17, *Pocztowy* I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów, Ekaterynosław, odchodzi o g. 11 m. 30 w., przychodzi o g. 7 m. 50 z rana, — Nr 3 *Pocztowy* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń, odchodzi o g. 2 m. 35 po poł., przychodzi o g. 4 m. 40 po poł. — Nr 27. *Osobowy* I, II i III kl. Fastów, Biała Cerkiew, Olszanica, odchodzi o godzinie 5 minut 25 po południu, przychodzi o godzinie 9 minut 25 z rana. — Nr 15 *Towarowo - osobowy* I, II i III klasy. Fastów, Koziatyn, Humań, Odesa, Rostów, odchodzi o g. 10 m. 50 z rana, przychodzi o g. 6 m. 27 po poł. — Nr 31. *Towarowo osobowy* IV kl. Fastów, Znamenka, Koziatyn, Odesa, odchodzi o g. 9 m. 55 w., przychodzi o g. 12 m. 20 po poł. — *Towarowo osobowy* IV kl. Sarny, Kowel, Warszawa, odchodzi o g. 10 m. 45 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 18 z rana.

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko - Woroneskiej.

Nr 2. *Pośpieszny* I, II i III kl. Briańsk, Charków, Moskwa, odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przychodzi o g. 5 po poł. — Nr 4. *Osobowy* I, II i III kl. Bachmacz, Konotop, Nawla, Briańsk, Moskwa, Kaługa — odchodzi o g. 12 m. 10 w nocy, przychodzi o g. 5 m. 40 z rana. — Nr 12. *Osobowy* I, II i III kl. Bachmacz, Konotop, Artakowo, Kursk, Woroneż, odchodzi o g. 7 w., przych. o g. 9 m. 30 z rana. — Nr 14. *Osobowy* I, II i III kl. Bachmacz, Konotop, Artakowo, Kursk, Woroneż, odchodzi o g. 10 m. 45 w., przychodzi o g. 7 z rana. — Nr 16. *Osobowy* I, II i III kl. Bachmacz, Worożba, Kursk, odchodzi o g. 1 po poł., przychodzi o g. 4 m. 15 po poł. — Nr 18 *Osobowy* I, II i III kl. Bachmacz, Worożba, Złobin, Witebsk, Petersburg, odch. o g. 7 m. 30 w., przychodzi o g. 10 m. 35 z rana. — Nr 2. *Pośpieszny* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odchodzi o g. 6 wiecz., przychodzi o g. 11 m. 35 z rana. — Nr 4. *Osobowy* I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów nad Donem, odchodzi o g. 11 m. 15 w., przych. o g. 6 m. 30 z rana. — Nr 6 *Towarowo-osobowy* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. o g. 8 z rana, przychodzi o g. 11 m. 13 wieczorem.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom. 386

DZIEJE POLSKI

D-ra Feliksa Konecznego.

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

Rb. 3.

(Cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**